

Zimowe wakacje zapowiadają się atrakcyjnie

Na obozach i w miejscach zamieszkania • „Najazd” na nowosądeckie • W Tarnowie — „ferie z teatrem”

(INF. WL.) 254 obozy i zimowiska, organizowane przez zakłady pracy, szkoły i organizacje młodzieżowe zapewnią wypocznik 18.177 młodym mieszkańcom miejskiego województwa krakowskiego. Dla nich ferie będą pod znakiem aktywnego wypoczynku — na zajęciach sportowych i kulturalno-rozrywkowych; w programie ostatnich zostanie uwzględniona XXXI rocznica wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej. Pięćset uczestnikami sprawować będą głównie nauczyciele i studenci.

Przewiduje się, że akcja wypoczynkowa w miejscu zamieszkania obejmie ok. 45 tys. dzieci (ponad 1.800 dzieci skorzysta z polkolonii). Wiodącą rolę przywiązuje się do specjalnego programu na okres ferii.

(INF. WL.) Tysiące dzieci i młodzieży zaplanowało spędzić ferie zimowe w pięknych miejscowościach województwa nowosądeckiego. W obiektach szkolnych i kwaterek prywatnych na 2 turnusach przebywać będzie 70 tysięcy ośrodków w Dobczycach po 100 dzieci z Krakowa, a Hufiec

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)



Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 13 bm. rozpatrzyło i zaopiniowało wstępne kierunki i zadania polityki zagranicznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w roku 1976. Realizując uchwały VII Zjazdu, polska polityka zagraniczna podobnie jak dotychczas największą wagę przywiązuje do poczynania dwu i wielostronnych, służących dalszemu umacnianiu więzi przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej, doskonaleniu współpracy politycznej oraz koordynacji poczynania na arenie międzynarodowej, pogłębianiu socjalistycznej integracji gospodarczej, jak również rozwijaniu wszechstronnej współpracy we wszystkich innych dziedzinach.

korzystną współpracę w oparciu o zasady pokojowego współistnienia.

Leninowska polityka pokoju inicjowana i konsekwentnie realizowana przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Polskę i całą wspólnotę socjalistyczną, jak również postawa i działalność sił realizmu w innych państwach, umożliwiły dokonanie istotnego postępu w utrwaleniu odprężenia i bezpieczeństwa oraz rozszerzeniu konstruktywnej współpracy, czego szczególnie dobitnym wyrazem stał się sukces Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Kraj nasz, w ścisłym współdziałaniu ze swymi sojusznikami, będzie niezmiennie dążył do pełnego wcielenia w życie uchwał KBWE oraz umacniania materialnych podstaw odprężenia, do ugruntowania odprężenia politycznego odpowiednimi posunięciami w dziedzinie odprężenia międzynarodowego.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

magazyn

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA

Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

14. I. 1976 R.
NR 10 (8638)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A,

Przygotowania do Konferencji Partii Komunistycznych i Robotniczych w Europie

BERLIN (PAP)

Zgodnie z porozumieniem osiągniętym przez bratnie partie uczestniczące w przygotowaniach do Konferencji Partii Komunistycznych i Robotniczych Europy, 13 bm. Grupa Redakcyjna kontynuowała w Berlinie pracę nad projektem dokumentu Konferencji.

W posiedzeniu grupy redakcyjnej biorą udział przedstawiciele następujących partii: Komunistycznej Partii Austrii, Komunistycznej Partii Belgii, Zachodniobelgijskiej Socjalistycznej Partii Jedności, Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Postępowej Partii Ludu Pracującego Cypru, Komunistycznej Partii Danii, Komunistycznej Partii Finlandii, Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Grecji, Komunistycznej Partii Hiszpanii, Związku Komunistów Jugosławii, Komunistycznej Partii Luksemburga, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Niemieckiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Norwegii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

E. Gierek i P. Jaroszewicz przyjęli N. Bajbakowa

WARSZAWA (PAP)

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjęli 13 bm. przebywającego w Polsce na zaproszenie rządu PRL wicepremiera, przewodniczącego Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR d/s Planowania — Nikołaja Bajbakowa.

W czasie rozmowy wysoko oceniono osiągnięty w latach 1971-75 poziom współpracy gospodarczej między Polską i ZSRR, a także wyniki przeprowadzonych konsultacji centralnych organów planowania obu krajów nad koordynacją planów i zawaria umowa handlowa na lata 1976-80. Dokonano też wymiany poglądów na temat nowych kierunków współdziałania gospodarczego w bieżącym 5-leciu i w okresie po 1980 r.

Przewodniczący parlamentu Finlandii z wizytą w Krakowie

(INF. WL.) Wczoraj, na lotnisku balickim przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa, I sekretarz KK PZPR Wit Drapich, postawie na Sejm PRL Kazimierz Kurasi i Władysław Cabaj witali przybyłego do Krakowa przewodniczącego parlamentu Finlandii Viena Johannesena Sukselaina wraz z deputowanymi partii politycznych Finlandii. Gościom towarzyszyli w podróży na Polskę wicemarszałek Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Halina Skibniewska oraz szef Kancelarii Sejmu Kazimierz Swiata.

Przewodniczący Sukselainen zwiędził zabytki wógorza wawelskiego oprowadzany przez wicerektora Państwowych Zbiorów Sztuki Stefana Zajacę. Prof. Karol Estreicher udzielił informacji przedstawicielowi Finlandii o zwiędzianym przezeń Collegium Maius. W godzinach popołudniowych V. J. Sukselainen obecny był w Hucie im. Lenina.

Dzisiaj przewodniczący parlamentu Finlandii udaje się do Tarnowa. (j)



W związku z trwającym we Włoszech kryzysem rządowym prezydent G. Leone przyjął delegację WPK z sekretarzem generalnym Enrico Berlinguerem. CAF — UPI — telefoto.

W sprawie przekształcenia Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w stały instrument realizacji postanowień KBWE

WAŻNA INICJATYWA POLSKI

GENEWA (PAP)

Zgodnie z dążeniem Polski do pełnej realizacji postanowień Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, zawartych w jej akcie końcowym, stały przedstawiciel PRL w genezyjskiej siedzibie ONZ amb. Eugeniusz Wyżner, przesłał na ręce sekretarza wykonawczego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ J. Stanovnika list, zawierający wniosek rządu polskiego o umieszczenie na porządku dziennym najbliższej — 31 plenarnej sesji Komisji specjalnego punktu pt. „Rola EKG w świetle realizacji aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie”.

W dokumencie końcowym KBWE zaleca się efektywniejsze wykorzystanie możliwości i potencjału istniejących organizacji międzynarodowych dla realizacji postanowień Konferencji. Wymienia się zwłaszcza Europejską Komisję Gospodarczą ONZ skupiającą wszystkie państwa, które uczestniczyły w Konferencji, i zajmującą się licznymi zagadnieniami z dziedziny współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między państwami o różnych ustrojach społeczno-politycznych.

Jak dowiaduje się korespondent PAP, inicjatywa rządu PRL spotkała się z pełnym poparciem państw wspólnoty socjalistycznej i z dużym zainteresowaniem ze strony pozostałych państw członkowskich EKG.

W kolach genezyjskich podkreśla się, że Europejska Komisja Gospodarcza ONZ ma wszelkie dane po temu, aby, po przyjęciu odpowiednich ustaleń programowych i organizacyjnych, stała się efektywnym wielostronnym instrumentem realizacji postanowień ekonomicznych KBWE.

Sekretarz wykonawczy komisji złożył zapewnienie, że nowy punkt, w brzmieniu zaproponowanym przez Polskę, zostanie wpisany do tymczasowego porządku obrad 31 sesji; porządek ten zostanie następnie przedstawiony uczestnikom sesji do akceptacji.

(Inf. WL.) Jak się dowiadujemy, CRF rozropnie zakupiła — i to z błyskawiczną szybkością — najslawniejszy „thriller” 1975 r., amerykański film Stevena Spielberga, „Paszczę”. Rzecz o rekinie-ludojadzie, grasującym na Florydzie.

Obradują KSR-y

◆ Program „Merkury” w krakowskiej „Wistuli”
◆ Więcej materiałów budowlanych z TZCB

(INF. WL.) Program „Merkury” — to kojarzy się z latami kłód filialny — w Przeworsku, kosmicznych. Sprawa jest jednak znacznie bardziej przyziemna — dotyczy modernizacji przemysłu odzieżowego. Do programu tego włączono w br. ZPO „Wistulę”, a ściślej zakład w Staszowie. W połowie roku za instalowane tam zostaną importowane, wysokosprawne maszyny i urządzenia 2 linii technologicznych do produkcji spodni, dzięki czemu w II półroczu powstawać tu będzie o 1/3 więcej wyrobów.

W maju ruszy zaś kolejny raz z namaszczonym wywiadów prasie, aby przekonać świat, że pod Giewontem się nie przynuje. Zauważyłem, że Sabala na pomniku od końca ubiegłego roku uśmiecha się i ja nawet przypuszczam — dlaczego. Najprawdopodobniej podszuchał wywiadu, którego kierownik Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Zakopanem udzielił przedstawicielce tygodnika „Rzemieślnik”. Wywiad ten drukowany w numerze 43 z roku 1975, czytalem u fryzjera i aż mnie podrzuciło, co nie było takie bezpieczne, bo pan fryzjer akuratnie podgalał mi szyję... Dziennikarka pyta kierownika: — Dlaczego od dawna żaden młody rzemieślnik nie otworzył na terenie miasta warsztatu, dlaczego tak mało zakładów przybywa przy stosunkowo dużym zapotrzebowaniu na usługi, uczniowie przecież są szkoleni? Kierownik odpowiada: — Nic nie usprawiedliwi nas, jeżeli będzie brak ludzi w PKS-ie, jeżeli zanijamy poziom obsługi turystów. W związku z tym wydania uprawnień na wy-

„Paszczę” — na naszych ekranach

Ponadto obejrzymy też, równie sławne dwa filmy z cyklu „Groza, science fiction, kataklizmy” — a mianowicie „Trzęsienie ziemi” i „Płonąca wieża”. Rzecz charakterystyczna, filmy tego typu, stają się na Zachodzie coraz popularniejsze. Czy i u nas pobiją rekordy kasowości — zobaczymy. (ter)

Meteorologiczna huśtawka

Burza nad Tarnowem ◆ Śnieżycę w górach

Polskę nawiedziły silne wichury zimowe. W ciągu doby z 12 na 13 bm. na terenie całego kraju obserwowano wiatry osiągające szybkość od 17 do 28 metrów na sek. Najsilniejszą wichurę zanotowano na Pojezierzu Mazurskim. W Mikołajkach szybkość wiatru dochodziła do 32 m/sek.

Natomiast nad Tarnowem szalała ścią wiosenną burza z błyskawicami i piorunami, a siła wiatru dochodziła do 19 m na sekundę. W sąsiednim województwie krośnieńskim spadł nawet duży grad. Nie było się bez awarii. W Tarnowskim (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Zakopane mogłoby dostarczyć chleba dla trzech, a nawet czterech etatowych felietonistów. To miejsce zimne w lecie, a mokrą w zimie, co pewien czas przeżywa okres nowych porządków, wielkiej odmowy i wtedy ma okres ochronny. „Niech sobie trochę uporządkują własne podwórko!” — powiada się. Wszyscy zakładają oczywiste, że ci porządkownicy nie będą strzelać bytków, więc nikt nie wali do nich z kółka felietonu, ani grubej berty zasadniczego artykułiszca. I Zakopane sobą oddycha, się porządkuje, przyjmujemy z radością różne, mniej lub bardziej oficjalne oświadczenia, że cały sprzęt odśnieżający pracuje na drogach (wszystkie trzy plugi, albo dwa i pół), że znowu coś się będzie zmieniać, że coś się będzie budować...

W ogóle z tym Zakopanem zawsze było ciężko. Wiadomo, stolica zimowa Polski. Każdy góral miał zawsze swego znajomego ze stolicy, który u niego piął żentycę. Ale to były dawne czasy, kiedy to każdy góral miał swego barana, czy też owcę. A kiedy na ostatnim zakopiańskim skrawku pastwiska zbudowano hotel „Kasprowy” i nawet dygnitarze, co pili żentycę nie nie pomogli — górale się zbiesili, porzucili swoje barany i żentycę, po prostu okrutnie sceprzeli.

Któż zresztą dzisiaj walczyłby o barana w Zakopanem, albo o obyczaj noszenia bukowych portek? Zakopane ma inne problemy. Rozwijają się dynamicznie, że aż strach. Na Krupówkach w godzinie szczytu przypada na jednego wczasowicza 23,1 cm², a obliczają, że wkrótce na tej powierzchni będzie musiało zmieścić się dwóch, aby udychać górskie, najbardziej po Krakowie i Tarnobrzegu zapyłone powietrze. I w ogóle na ulicach

Zakopane, moja miłość

JANUSZ ROSZKO

MOJE 3 GROSZE

jest błotnisto i brudno. Kornel Makuszyński zapytany lat temu dokładnie 50 o to, jaki jest jego stosunek do Zakopanem, odpowiedział, że przypomina ten stosunek... małżeństwo. „To znaczy, że wygadujemy na siebie niestworzone rzeczy, tłuczemy sobie na głowach talerze, ale w głębi duszy bardzo się kochamy. Ja mówię Zakopanemu: jesteś brudne, moje Kociątko, i niechujnie. Więc po co do mnie leziesz?” — odpowiada Zakopane, i oboje mamy rację.

Przytaczając te racje sprzed pół wieku, kiedy w Zakopanem było jeszcze naprawdę czysto i kilka dobrych lokali (czyżby jest nawet luksusowa kuchnia „Kasprowe”) wobec dawnego Trzaski, czy Karpowicza?! aby uświadomić sobie i wszystkim, że Zakopane ma pecha: jeżeli już coś się tam zmienia, to nie zawsze się zmienia na lepsze. I cała Polska się pcha pod Giewont niezmiennie, żeby sprawdzić, czy tam w tym Zakopanem rzeczywiście tak okropnie, jak opowiadają, czy też to tylko przesada?

Okres ochronny minął, nawet pracownicy urzęd-

Rozmowy Z. Grudnia w Paryżu

Prasa paryska z 13 bm. obszernie informuje o przyjęciu w poniedziałek przez prezydenta Valery'ego Giscard d'Estaing przewodniczącego polsko-francuskiej grupy parlamentarnej, Zdzisława Grudnia — posła na Sejm PRL, członka Biura Politycznego KC PZPR, i sekretarza KW PZPR w Katowicach. W czasie tego spotkania omówiono aktualne problemy dwustronnych stosunków polsko-francuskich. Prezydent Francji oświadczył Z. Grudniowi, że zamierza ofiarować w darze dla Zamku Królewskiego w Warszawie zabytkowe biurko z epoki Ludwika XVI.

We wtorek szef rządu francuskiego Jacques Chirac przyjął Zdzisława Grudnia. W toku blisko godzinnego spotkania, omówiono problemy polsko-francuskiej współpracy gospodarczej, przy czym obie strony podkreśliły głębokie zainteresowanie dalszym rozwojem tej współpracy. W czasie rozmowy stwierdzono także, że oba kraje — Polska i Francja — winny przyczynić się do jak najpełniejszej realizacji końcowych postanowień Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy. Premier Jacques Chirac wyraził uznanie dla osiągnięć gospodarczych naszego kraju i szybkiego tempa jego rozwoju.

Delegacja polsko-francuskiej grupy parlamentarnej, która przebywa we Francji od 8 stycznia, zwiędziła już szereg nowoczesnych zakładów przemysłowych w Marsylii, Lyonie, Grenoble i regionie paryskim, m. in. kombinat metalurgiczny „Solmer” i śródmiejski port Fos, gdzie znajdują się też duże zakłady przetwórcze ropy naftowej. W skład delegacji wchodzi posłowie Janusz Biernacki, Ryszard Dziopak, Anna Kochanowska i Jerzy Nawrocki. Delegacja będzie przebywać we Francji do piątku 16 stycznia.

Palestyński głos w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP)

Reprezentant OWP, Faruk Kadumi, wygłosił obszernie przemówienie, przedstawiając zarówno chronologię faktów, które doprowadziły do obecnej sytuacji na Bliskim Wschodzie, jak również punkt widzenia Palestynczyków na wydarzenia i depozyt dotyczące podziału Palestyny oraz powstania państwa głosowały przeciwko, zaś Wielka Brytania, Francja i Włochy wstrzymały się od głosu. (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Meteorologiczna huśtawka

Burza nad Tarnowem ◆ Śnieżycę w górach

Polskę nawiedziły silne wichury zimowe. W ciągu doby z 12 na 13 bm. na terenie całego kraju obserwowano wiatry osiągające szybkość od 17 do 28 metrów na sek. Najsilniejszą wichurę zanotowano na Pojezierzu Mazurskim. W Mikołajkach szybkość wiatru dochodziła do 32 m/sek.

Natomiast nad Tarnowem szalała ścią wiosenną burza z błyskawicami i piorunami, a siła wiatru dochodziła do 19 m na sekundę. W sąsiednim województwie krośnieńskim spadł nawet duży grad. Nie było się bez awarii. W Tarnowskim (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Francja — Polakom

W Paryżu, pod patronatem prezydenta Republiki Francuskiej Valery'ego Giscard d'Estaing, został powołany Narodowy Komitet Budowy Pomnika, upamiętniającego bohaterką postawę Polaków, walczących w obronie i o wyzwolenie Francji w latach II wojny światowej. Pomnik ma być wzniesiony w Paryżu.

Komunikat ZSRR — Japonia

Związek Radziecki i Japonia wyraziły zadowolenie z rozwoju stosunków dwustronnych w ostatnich latach oraz chęć wznowienia się do dalszego rozwoju tych stosunków — stwierdza wspólny komunikat radziecko-japoński o wynikach oficjalnej wizyty w Japonii ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki.

Zamachy w Portugalii

Prasa lisbońska od kilku dni pisze o coraz częstszych zamachach na działaczy partii socjalistycznej, organizowanych na północy kraju przez skrajną prawicę. W mieście Fatima bojówkarze faszystowskie napadli na profesora miejscowego liceum, socjalistę S. Miguela, pobili członków jego rodziny, zdemolowali mieszkanie i zniszczyli samochód.

Partia socjalistyczna ogłosiła komunikat potępiający brutalne poczynania reakcji faszystowskiej, która usiłuje powrócić do przeszłości.

Wojska hiszpańskie opuściły Saharę Zachodnią

W poniedziałek ostatni — 1000-osobowy oddział kolonialnych wojsk hiszpańskich opuścił terytorium Sahary Zachodniej. Obecnie w kraju tym przebywa jeszcze 150 osób administracji cywilnej Madrytu.

Według opublikowanego w Algierze komunikatu Frontu Polisario, w walkach na terenie Sahary Zachodniej w drugiej połowie grudnia ub. r. zginęło 95 żołnierzy marokańskich i mauretańskich.

Stan wyjątkowy w Izraelu

Władze Tel-Awivu wprowadziły stan wyjątkowy na całym terytorium Izraela w związku z rozpoczęciem w Radzie Bezpieczeństwa ONZ debaty nad problemami bliskowschodnimi. Oddziały wojskowe zorganizowały liczne punkty kontrolne na głównych drogach łączących Jeruzolimę z miastami palestyńskimi na zachodnim brzegu Jordanu, a także z innymi okręgami kraju.

Palestyńska agencja informacyjna informuje, że w Jeruzolimie władze izraelskie przeprowadziły ostatnio masowe aresztowania wśród Arabów palestyńskich. Tylko 11 stycznia br. aresztowano 28 osób. W więzieniach poddawano ich torturom, by uzyskać informacje o działalności konspiracyjnej Arabów.

KRONIKA DNIA

Sesja MRN w Nowym Targu

Wczoraj odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu poświęcona uchwaleniu planu i budżetu na rok 1976...

Ku czci Kazimierza Wyki

Dla uczczenia pierwszej rocznicy śmierci wielkiego polskiego humanisty KAZIMIERZA WYKI Instytut Filologii Polskiej UJ...

Referaty poświęcone będą działalności krytycznej, w zakresie teorii literatury i kultury w dziedzinie socjologii...

Ziarno i sadzeniaki do wiosennej akcji

Już dziś Przedsiębiorstwo Nasienne przygotowuje nasiona potrzebne do wiosennych siewów. W aglomeracji krakowskiej rolnicy otrzymają 1 tys. t jęczmienia jarego...

Nowy numer „Magazynu Kulturalnego”

Nowy numer „Magazynu Kulturalnego” przynosi szereg interesujących szkiców, wywiadów i recenzji dokumentujących zarówno życie kulturalne Krakowa...

Zimowe wakacje

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) wiska, które organizowane będą przez ZHP, zakłady pracy i SZS — na terenie województwa. Poza Tarnowskie młodzi wybierają się głównie na teren sąsiedniego województwa...

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska znajduje się pod wpływem niżu barometrycznego z centrum w rejonie Leniograda...

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

litarnego, a zwłaszcza osiągnięcia postępu w więdenskich rokowaniach na temat redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej...

Na forum ONZ kraj nasz przykłada szczególnie znaczenie do umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego i przebudowy światowych stosunków ekonomicznych.

Biuro Polityczne podkreśliło, iż aktywna działalność międzynarodowa i polityka zagraniczna partii i państwa w coraz większym stopniu łączy się z zadaniami rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju...

W kolejnym punkcie porządku obrad Biuro Polityczne rozpatrzyło i zaakceptowało główne kierunki działalności polskiego ruchu młodzieżowego w realizacji uchwały VII Zjazdu PZPR...

Do naczelnych zadań ruchu młodzieżowego należy osiągnięcie wyższej jakości działania. Wynika stąd potrzeba dalszego umacniania jedności, poszukiwania nowych form i metod pracy.

Biuro Polityczne przyjęło rządowy program realizacji Uchwały VII Zjazdu Partii w sprawie rozwoju gospodarki żywnościowej w latach 1976—1980.

Program określa podstawowe zadania organów administracji państwowej, organizacji społecznych i gospodarczych działających w rolnictwie i gospodarce żywnościowej w realizacji Uchwały VII Zjazdu Partii...

Program określa główne kierunki inwestycji w rolnictwie. Będą się one koncentrować w budownictwie inwentarskim, gospodarce paszowej, mechanizacji procesów produkcyjnych i w gospodarce wodą...

W programie nakreślone zostały perspektywy pogłębienia przemian społecznych w rolnictwie, a zwłaszcza zadania stojące przed państwowymi gospodarstwami rolnymi, spółdzielniami produkcyjnymi i zespołami rolniczymi...

Biuro Polityczne postanowiło zwołać na dzień 22 stycznia br. II Plenum KC PZPR, poświęcone sprawom powszechnego wykorzystania rezerw w gospodarce narodowej.

Meteorologiczna huśtawka

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

wichury zerwały wczoraj 6 linii średniego napięcia, wskutek czego 47 stacji transformatorowych było bez napięcia. Do godzin południowych w Tarnowskim Zakładzie Energetycznym zgłoszono 1500 interwencji.

Niemal wiosenne roztopy doprowadziły do podniesienia się stanu wód na rzekach i potokach tarnowskich. Stan ostrzegawczy zanotowano na rzece Białej w miejscowościach Koszyce i Kasinka...

Anomalia pogodowa nie ominie również gór. W Zakopanem pogoda zmieniała się we wtorek niemal w oczach. Rano padał tam ulewny deszcz, który w ciągu dnia przemienił się w obfite opady śniegu...

W Beskidach trasy i nartostady są obłożone przez amatorów „białego szaleństwa”. Zmieniła aura sprawiła, że warunki nartarskie są tu trudne, notuje się niestępy wiatr...

Giełda odzieży w Krakowie

Wczoraj otwarto w Krakowie 3-dniową ogólnopolską giełdę odzieży. Atrakcyjne towary wartości 5 mld zł na zapotrąbie rynku oferuje 101 przedsiębiorstw przemysłu odzieżowego...

Krakowski Teatr TV

Na dzień... Czechowa?

Wiem, że „Platonowa” to bagno, w które każda postać wciąga partnera — z okrutną, porażającą uolą, siłą bezwładu. A nawet z utajoną satysfakcją. Tu nie ma miejsca na wzmiosłe uczucia, na moralność, etykę...

Posiedzenie KW RWPG

We wtorek w Moskwie rozpoczęło się 74 posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG, poświęcone zagadnieniom rozwoju współpracy krajów członkowskich w dziedzinie transportu.

„Szczyt” OJA — bez decyzji w sprawie Angoli

We wtorek rano zakończyła się w stolicy Etiopii nadzwyczajna sesja szefów państw i rządów Organizacji Jedności Afrykańskiej (OJA) poświęcona sytuacji w Angoli.

Przygotowania do Konferencji

Portugalskiej Partii Komunistycznej, Rumuńskiej Partii Komunistycznej, Szwedzkiej Partii Lewicy—Komunistki, Komunistycznej Partii Turcji...

Z dalekopisu

- (p) AMBASADOR PRL we Frejtown, Tadeusz Kuźmiński, złożył listy uroczystym... STARANIEM zarządu miasta Wiednia, ambasady PRL, Towarzystwa Austria — Polska...

Po śmierci Czou En-laja

Kto obejmie w ChRL wakujące stanowiska?

Komentatorzy prasy światowej zgodni są na ogół co do tego, że śmierć premiera ChRL, Czou En-laja nie wnieście żadnych bezpośrednich zmian do polityki Pekinu...

Palestyński głos w Radzie Bezpieczeństwa

decyzje uznające obiektywne realia regionu bliskowschodniego, aby uchwalila rezolucję uznającą niezbywalne prawa Palestyńczyków do własnej ojczyzny.

SPORT • SPORT • SPORT

Nie radzimy lekceważyć rywalek...

Dziś Wisła — Akademik

Dzisiaj o godz. 17.00 w hali „Korony” rozegrany zostanie rewanżowy, ćwierćfinałowy pojedynek o Puchar Europy w koszykówce kobiet między zespołami WISŁY KRAKÓW i AKADEMIIK SOFIA.

Pod patronatem „Gazety Południowej”

Międzynarodowy turniej w piłce ręcznej

Już po raz ósmy z rzędu rozegrany zostanie w podwalemskim grodzie Międzynarodowy Turniej Piłki Ręcznej z okazji rocznicy wyzwolenia Krakowa.

Odsyłam do słownika

Wczorajszym numerze „Echa Krakowa” red. Jerzy Langier opublikował felieton pt. „Zły to ptak...” o braku rzetelności w relacjach dziennikarskich ze sportowych imprez.

W kilku wierszach

W Delbden dokonano zwycięstwa przelotnego, w niedzielę z powodu mgły, siałom gigant męczącym, zaliczając do PS. Związekczył Theoni przed Stenmarkiem i Pargaetizem (Szwał).

Wosiپیو na czele ekipy NRD

Wczoraj wieczorem w Zakopanem zaczął padać śnieg i wszystko wskazuje, że Turniej Przyjaźni w skokach (16—18 km) dojdzie jednak do skutku.

Koledze MARIANOWI ROSIOWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.
Dyrekcja i Rada Zakładowa Biura Projektów „Bipronat” w Krakowie — oraz koleżanki i koledzy

PRZETARGI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Komunalnych Nr 2 w Krakowie, ul. J. Malczewskiego 4 — **SPRZEDA W DRODZE PUBLICZNEGO PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** niżej wyszczególnione pojazdy:

- 1) samochód ciężarowy ZIS-151, nr podw. 94605
- 2) samochód ciężarowy ZIS-151, nr podw. 95082
- 3) ciągnik kołowy C-4011, nr rej. 08-06 KW.

Pow. pojazdy można oglądać w godzinach służbowych w Biurze Sprzętu i Transportu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Komunalnych Nr 2 w Krakowie, ul. Miodowa 53.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny ustalonej uprzednio komisyjnie, wpłacić należy w kasie Przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 stycznia 1976 roku, o godzinie 10, w biurze WPRK-2 Kraków, ul. Jacka Malczewskiego 47, na zasadach określonych Zarządzeniem Ministra Komunikacji z dnia 14 kwietnia 1972 roku — (Mon. Pol. Nr 20, poz. 148).

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Nowym Sączu ogłasza, że w drodze I i II PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochód osobowy marki Warszawa typ 204, nr silnika 237747, nr podwozia 153778, rok produkcji 1966 — zużycie 75%. Cena wywoławcza wynosi 30.000 zł.

I przetarg odbędzie się 29 stycznia 1976 r., o godz. 9, w Kółku Rolniczym w Nowym Sączu, ul. Głowackiego.

W przypadku nie doświadczenia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11. Cena wywoławcza w II przetargu wynosi 15.000 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej do dnia 28. 01. br., w kasie WZKR w Biegonicach.

Samochód można oglądać w Kółku Rolniczym w Nowym Sączu, w dniach od 22. do 28. 01. 1976 r., w godz. 8—14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-265

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Peimiu — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje: — samochód marki „Żuk” A 09, nr silnika 20342001, nr podwozia 91318, rok produkcji 1970.

Cena wywoławcza wynosi 45.000 zł.

Samochód można oglądać codziennie, z wyjątkiem niedziel, w godzinach 8—14.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w Banku Spółdzielczym w Peimiu, do dnia 27 stycznia 1976 r.

Przetarg odbędzie się dnia 28 stycznia, o godzinie 10, w GS „Samopomoc Chłopska” w Peimiu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Przedsiębiorstwo Turystyczne „Beskiły” w Sucej Beskidzkiej, ul. Mickiewicza 127 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót elektrycznych remontowo-modernizacyjnych w Ośrodku Noclegowym i restauracji „Zajazd, pod Babią Górą” w Zawoi, obejmujących:

- 1) wykonanie remontu instalacji światła i linii zasilających ogrzewacze akumulacyjne wraz z automatycznym sterowaniem ogrzewacza
- 2) wykonanie ogrzewaczy akumulacyjnych o mocy 1,6 kW, z samoczynną termoregulacją, szt. 47
- 3) wykonanie ogrzewaczy j.w. lecz o mocy 4 kW, szt. 5
- 4) dokonanie pomiarów skuteczności zerowania i stanu urządzeń odgromowych.

Termin wykonania prac do 31 marca 1976 r.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, posiadające stosowne uprawnienia.

Oferty należy składać pod adresem Przedsiębiorstwa, w terminie do dnia 27 stycznia 1976 r., z napisem na kopercie „Przetarg”.

BUDYNEK
lub część budynku, o 10—15 pokojach — z przeznaczeniem NA DOM WZIASOWY, w Zakopanem, wzdłuż Krynicy, albo też w niedalekiej odległości od tych miejscowości — KUPI Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Przemyślu, z siedzibą w JAROSŁAWIU, ul. Świerczewskiego 23.

Spółdzielnia Pracy „Aktywizacja” w Nowej Hucie, os. Teatralne 24 — ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie:

- 1) formówki Ivory metalowe z pokryciem galwanicznym z materiału wykonawcy — 1500 kompl.
- 2) praski „Herkules” (odlewę dostarcza zleciodawca, pozostałe materiały wykonawca) — 200 sztuk
- 3) trzonki metalowe B-15, z materiału wykonawcy — 30.000 sztuk
- 4) szcinki z drzewa bukowego, z materiału wykonawcy — 3800 sztuk.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

Oferty w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy przesyłać pod adresem Spółdzielni, do dnia 20 stycznia 1976 r.

Rozprawa przetargowa odbędzie się w dniu 22 stycznia 1976 r., o godz. 9, w biurze Spółdzielni.

Informacje w Dziale Zaopatrzenia codziennie w godz. 7—12.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn, względnie zmniejszenia ilości dostaw. K-174

Wytwórnia Galanterii „Galalii” Myślenice, ul. Jagiello 2 — ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1976 roku, o godzinie 11 — **SPRZEDA W DRODZE II PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** — samochód marki Żuk, typ A5, nr rej. KM-0207, nr silnika 21-168000, nr podwozia 54031 — cena wywoławcza wynosi 29.750 zł.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Wytwórni Galanterii „Galalii” do dnia 27 stycznia br.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, prywatne i osoby fizyczne.

Samochód można oglądać w godzinach 7—15 przy ulicy Drogowców 6.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Karpacka Brygada WOP w Nowym Sączu — ogłasza, że **SPRZEDA W DRODZE I PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** samochodu: — osobowy Wolga-235, nr podwozia 0425, nr silnika 71632 — cena wywoławcza 88.000 zł — osob.-teren, Gaz 69 M, nr podwozia 88728, nr silnika 69 B-30617 — cena wywoławcza 27.500 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 stycznia 1976 roku, o godzinie 9, w Karpackiej Brygadzie WOP, Nowy Sącz.

Ogledzin samochodów można dokonywać w dniach 20—27 stycznia 1976 roku, w godzinach od 11 do 13.

W przypadku niedoświadczenia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 29 stycznia 1976 roku, o godzinie 9.

Cena wywoławcza w II przetargu obniżona będzie na samochód Wolga-235 o 10 proc. a na samochód Gaz 69 M o 50 proc.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Karpackiej Brygady WOP, nie później niż w przeddzień przetargu, do godziny 13.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

RSW „Prasa-Książka-Ruch” PUPIK w Krakowie, al. Pokoju 5 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie adaptacji — modernizacji DW Staniława w Zawoi, a mianowicie:

- 1) wykonanie robót remontowych i adaptacyjnych w budynku głównym — wartość 510.896 zł
- 2) wykonanie robót elektrycznych — wartość 382.269 zł
- 3) wykonanie instalacji wod.-kan. zewnętrznej, instal. wod.-kan. i c.w. wewnętrznej oraz instalacji wentylacji mechanicznej — wartość 205.477 zł
- 4) wykonanie osadnika ścieków i łapacza tłuszczu — wartość 135.053 zł w terminie do końca III kwartału 1976 r.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Wszelkich informacji udzieli oraz udostępni wgląd do dokumentacji technicznej Dział Inwestycji i Remontów RSW „Prasa-Książka-Ruch” PUPIK w Krakowie, al. Pokoju 5, IV piętro, pokój 57.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem: „Oferta na wykonanie adaptacji — modernizacji DW Staniława w Zawoi”, należy składać w ciągu 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, w PUPIK, al. Pokoju 5, pokój nr 57.

Komisijne otwarcie kopert nastąpi w 15 dniu od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podawania przyczyn.

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Bochni — informuje, że z dniem 24 grudnia 1975 roku Przedsiębiorstwo zmieniło siedzibę. — Obecny adres: **PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO BOCHNIA, ul. PARTYZANÓW**

Nauka
Zaoczne KURSY
(nauka w niedziele)
przygotowawcze
do egzaminu:
■ CZELADNICZEGO
■ I MISTRZOWSKIEGO
w zawodach: kucharza
■ masarza
■ piekarskiego
■ kelnera
■ bufitowego
— oraz jublera
■ zlotnika
— otyka

rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego, Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38, pokój 11 ♦♦♦ tel. 632-98

KURSY:
■ przygotowawcze do egzaminu na wyższe uczelnie techniczne
■ ujednolicenia systemów elektronicznego przetwarzania danych organizuje
Ośrodek Doskonalenia Kadr Technicznych NOT w Krakowie.

Wpisy przyjmuje i informację udziela — ODKF NOT — w Krakowie, ul. STRASZEWSKIEGO 28 — pokój 20, codziennie w godzinach 8—17, w soboty w godzinach 8—13, telefon 247-28, wewn. 01.

Zaoczne KURSY
(nauka w niedziele)
radio-telewizyjne
I, II, III stopnia
rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego, Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38, pokój 11 ♦♦♦ tel. 632-98

KURSY
OBŚLUGI SOWNIC
oraz **OBŚLUGI WÓZKÓW AKUMULATOROWYCH**
organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego, Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 633-41.

Świątyni Górne!
ZAOCCNE KURSY
(nauka w niedziele)
przygotowawcze
do egzaminu
■ CZELADNICZEGO
■ I MISTRZOWSKIEGO
w zawodach: ślusarza, tokarza, frezera, kowala, mechanika samochodowego, monter a wod.-kan. — oraz murarza, tynkarskiego, cieśli, stolarka, zduna, malarza

rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego, Wpisy:
ŚWIĄTNIKI GÓRNE Szkoła Podstawowa.

WPISY na KURSY
■ kreślących
■ budowlanych
■ instalacyjnych
■ maszynowych
oraz
■ kalkulacji i kosztorysowania inwestycji

przyjmuje, szczegółowych informacji udziela — Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, ul. DIETLA 38.

Kupno
SZNUR prawdziwych korrali kupię. Oferty „427668” Biuro Ogłoszeń, Warszawa — Poznańska 38.

POWIEŚCI o Dzikim Zachodzie — K. Maya, Z. Greya i inne — jak też przedwojenne kryminały i romansy — kupię. Oferty 88522 „Prasa” — Tarnów, Krakowska 12.

Sprzedaj
KAROSERIĘ do Skody 110 L — sprzedam. Spyżka, Gorlice, Slegięńskiego 2/12.

POMIDORY „de Baro” — 3 m wysokości, do 25 kg z krzewu oraz kilka odmian niskich, najwcześniejszych — okrągłych i o kształcie gruski — nasiona po 20 zł porcja, wysyła za pobraniem pocztowym — hodowca, Stanisław Polak — Stary Węgierko, 69-940 Węgliniec, wojew. jeleniogórski.

SYRENA 105 — sprzedam. Informacje: Kraków, tel. 444-00, godz. 17-21.

OKAZYJNIE sprzedam Skodę Octavię. — 32-800 Brzesko, ul. Browarna 13/7, po godzinie 17.

WARSZAWA 223 — stan idealny — sprzedam. — Oferty 87831 „Prasa” Kraków, Wiślana 2.

Różne
PASY przepuklinowe, pasy lecznicze, pasy pooperacyjne — wykonuje oraz wysyła ortopeda Zieliński, ul. Stradomska 11, 01-068 Kraków.

POSZUKUJE wykonawcy większej ilości spawarek transformatorowych. Posiadam udany wzór. Zgłoszenia: Próchniak, Lublin, Jumaszy 8.

SAMOTNI! Duży wybór ofert posiada Biuro Merytoryczne „Westa” — 70-052 Złoczin, skrytka pocztowa 672.

Krakowskie Zakłady Drobiarskie zamieniają wózek akumulatorowy WW 1205
widłowy (nowy), na podobny o następujących parametrach:

- wysokość całkowita wózka — 2.200—2.300 mm
- udźwig — 600—1.000 kg
- wysokość podnoszenia — min. 3.900 mm.

Zainteresowani proszeni są o skontaktowanie się pod adresem: **Krakowskie Zakłady Drobiarskie, Kraków, ul. Friedleina 4/6, tel. 328-67 lub 337-77, wewn. 200, telex 0322433**

DOM 10—15 POKOJOWY
w Zakopanem lub okolicy, z zapleczem kuchennym i centralnym ogrzewaniem — **KUPI Radomska Wytwórnia Telefonów — 26-600 Radom, ul. Struga 60.**

DRUT OCYNKOWANY
średnicy 6 mm, gat. I, **OFERUJĄ** w cenie 11 zł za 1 kg — **Zakłady Wyrobów Metalowych „Cynkmet”, w BYTOMIU ODRZAŃSKIM, ul. Głogowska 25.**
Zamówienia przyjmuje Dział Zbytu przedsiębiorstwa, telefon Bytom Odrzański nr 91.



Już od 12. I. można kupić o 50% taniej
niektóre artykuły branży odzieżowej, włókienniczej, obuwniczej i dziewiarskiej, w sklepach Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą „OTEX”, na terenie Krakowa i Nowej Huty.



MATERIAŁY WŁÓKIENNICZE

w **KRAKOWIE:**
■ Rynek Główny 22
■ ul. Bracka 6
■ ul. Grodzka 5
■ ul. Szewska 6
■ ul. Krakowska 20
■ ul. Floriańska 43
■ ul. Długa 4

■ ul. Zwierzyniecka 21
■ ul. Świerczewskiego 6
■ ul. Bohaterów Stalingradu 42
■ ul. Dzierżyńskiego 89/91
■ Rynek Podgórski 10

w **NOWEJ HUCIE:**
■ os. Uroczę, bl. 18

WYROBY DZIEWIARSKIE i POŃCZOSZNICZE

w **KRAKOWIE:**
■ Rynek Główny 36
■ ul. Floriańska 40, 44
■ ul. Szewska 21
■ ul. Karmelicka 50
■ ul. Marka 20
■ ul. 18 Stycznia 94
■ ul. Dzierżyńskiego 53
■ al. Daszyńskiego 19
■ ul. Bohaterów Stalingradu 40

■ ul. Pstrowskiego 6

w **NOWEJ HUCIE:**
■ os. Ogrodowe, bl. 7
■ os. Teatralne, bl. 3
■ os. Uroczę, bl. 12
■ os. Zgody, bl. 7
■ os. Złotego Wieku — pawilon handlowy
■ os. Na Skarpie, bl. 39

UBIORY MĘSKIE, DAMSKIE i MŁODZIEŻOWE

w **KRAKOWIE:**
■ Rynek Główny 13, 22
■ ul. Floriańska 17, 28, 32, 35
■ ul. Grodzka 32
■ Rynek Podgórski 13

■ os. Uroczę, bl. 18
■ os. Słoneczne, bl. 15
■ os. Centrum A, bl. 10
■ os. Ogrodowe, bl. 10
■ os. Kolorowe, bl. 3

OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE i MŁODZIEŻOWE

w **KRAKOWIE:**
■ ul. Grodzka 18
■ ul. Sławkowska 24
■ ul. Krakowska 21
■ Rynek Podgórski 9

■ al. Inwalidów 9
■ os. Szkolne, bl. 4
■ os. Ogrodowe, bl. 10
■ os. Teatralne, bl. 3

Na terenie woj. nowosądeckiego artykuły odzieżowe, włókiennicze, obuwie i wyroby dziewiarskie — polecają sklepy „OTEX”:

w **NOWYM SĄCZU:**
■ ul. Jagiellońska 12, 19 ♦♦ ul. Żółkiewskiego 23 ♦♦ ul. Paderewskiego 40 ♦♦ ul. Krakowska 33 ♦♦ ul. Lwowska 72

w **GORLICACH:**
■ ul. Szopena 8 ♦♦ ul. 1 Maja 13, 26

w **ZAKOPANEM:**
■ ul. Krupówki 36, 40, 43, 65 ♦♦ ul. 1 Maja 5

w **NOWYM TARGU:**
■ ul. Kopernika 12 ♦♦ ul. Sobieskiego 5 ♦♦ ul. Jana Kazimierza 11 ♦♦ al. Pokoju 6.

LOSOWANIE PREMII SAMOCHODOWYCH
na książeczki oszczędnościowe PKO

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO w KRAKOWIE podaje do wiadomości, że w dniu 26 stycznia 1976 roku, o godzinie 8.30, w sali Teatru „Grotoska” w Krakowie, ul. Skarbowa 2 — odbędzie się **LOSOWANIE PREMII W POSTACI SAMOCHODÓW OSOBOWYCH** na premiiowe umiejscowione książeczki oszczędnościowe PKO, wystawione na terenie województw: miejskiego krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego.

NARODOWY BANK POLSKI
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w KRAKOWIE

Uwaga — prywatni posiadacze pojazdów mechanicznych!

Wojewódzki Urząd Poczty w Krakowie informuje, że od dnia 1 stycznia 1976 r. przyjmuje wpłaty i prowadzi ewidencję opłat rejestracyjnych od pojazdów samochodowych i motocykli osób prywatnych.

Opłatę rejestracyjną (tzw. dawniej podatek drogowy) właściciele pojazdów winni wpłacać bez wezwania za rok kalendarzowy, w terminie do dnia 31 marca każdego roku lub z rozbitiem na dwie raty, z tym jednak, że pierwsza rata winna być płatna najpóźniej do dnia 31 stycznia, druga do dnia 31 lipca.

Wojewódzki Urząd Poczty w Krakowie prosi P. T. Klientów o dokonanie przedmiotowych opłat tylko w Urzędach Pocztych i tylko na blankietach do tego przeznaczonych, które nabyć można w każdej placówce pocztowej.

Koniecznym jest również dokładne i czytelne wypełnianie blankietów wpłat, z podaniem numeru kodowego dzielnicy miasta, w której posiadacze pojazdów zamieszkują.

Urzędy Dzielnicowe w mieście Krakowie opłat rejestracyjnych nie przyjmują.

W przypadku nie uregulowania w terminie wymienionych należności, pobierana będzie dodatkowa opłata za zwłokę.

POLMO Przedsiębiorstwo Państwowe POLMOZBYT w RZESZOWIE ul. LWOWSKA 6

uprzejmie informuje PT Klientów, że z dniem 1 stycznia 1976 roku — **ZMIENIONY ZOSTAŁ NUMER KONTA BANKOWEGO PRZEDPŁAT NA SAMOCHODY.**

Aktualny nr konta, na które należy dokonywać przedpłat na samochody osobowe, brzmi:

69023-84-139-21 NBP II OM RZESZÓW

UWAGA!
Dokonując przedpłaty uprasza się o zaznaczenie na jaką markę lub typ pojazdu zostaje przeznaczona wpłata.

Dla przypomnienia uprzejmie informuje się, że przedpłaty na samochody osobowe, będące w obrocie Przedsiębiorstwa, przyjmuje się do realizacji z terenu województw: krośnieńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tarnobrzeskiego i tarnowskiego.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w KRAKOWIE, ul. 1 MAJA 3
ogłasza nabór kandydatów na szkolenie w zakresie szacowania szkód w uprawach rolnych.

O przyjęcie mogą ubiegać się studenci, nauczyciele, renciści itp. posiadający wiadomości z zakresu rolnictwa. — Pierwszeństwem będą mieli kandydaci z wyszkoleniem rolniczym.

Dokładnych informacji udziela Oddział Wojewódzki PZU w Krakowie, ul. 1 MAJA 3, I piętro, pokój nr 14. Zgłoszenia przyjmowane będą do końca stycznia br.

ROLNICY
z woj. miejskiego krakowskiego!

Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” — w **KRAKOWIE, ul. SZLAK 65** — przypomina, że jeszcze tylko w miesiącu styczniu obowiązują niższe ceny nawozów mineralnych.

Obecnie gminne spółdzielnie, ich wiejskie przedstawicielstwa oraz punkty komisowe posiadają szeroki asortyment nawozów mineralnych.

Kupując nawozy w miesiącu styczniu:

- korzystacie z obniżki cen
- unikacie kolejek przed magazynami
- nabywacie wszystkie potrzebne nawozy
- możecie przystąpić do ich wysiewu zaraz z nadejściem wiosny.

Nawozy możecie kupić za gotówkę lub na skrypt dłużny. Na życzenie spółdzielnie dowiezie nawozy, usługowo, bezpośrednio do Waszych gospodarstw.

Nie zwlekajcie z zakupem!



Śródmieściu przybyło 1600 kandydatów partii

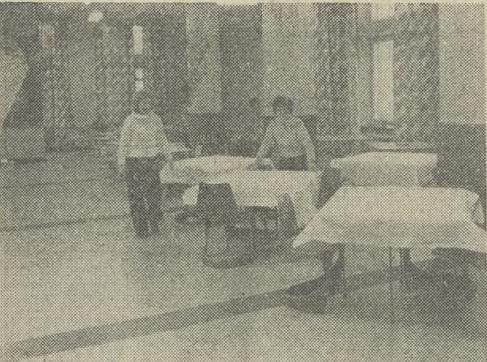
W ciągu ubiegłego roku organizacja partyjna dzielnic Śródmieście powiększyła się o 1600 kandydatów. Jak informuje I sekretarz KD PZPR Stefan Markiewicz zdążył napisać kandydatów widocznie się w II półroczu, szczególnie w okresie poprzedzającym VII Zjazd PZPR. Zdecydowaną większość nowo przyjętych stanowią robotnicy (1125). Znaczną ilościowo grupę tworzą także studenci (250). Zwraca uwagę fakt, że wśród wstępujących do partii dominują ludzie młodzi w wieku do 30 lat (ponad 75 proc. ogółu przyjętych). Wielu kandydatów rekomendował ZMS.

Aktualnie Śródmieście liczy ponad 25200 członków i kandydatów partii (w tym liczba kandydatów stęga 2 tys.). Najwięcej członków partii skupia KZ spółdzielczości pracy, w dalszej kolejności — PKP, MPK, Akademia Medyczna, ZPC „Wawel” i Politechnika Krakowska.

Komitet Dzielnicowy w pracy z kandydatami podejmuje ciekawą inicjatywę. Mianowicie, wszyscy ci, którzy otrzymają legitymacje kandydackie w pierwszym półroczu 1976 r. zostaną objęci badaniami ankietowymi, których celem będzie poznanie motywów wstąpienia do PZPR, poziomu wiedzy politycznej, udziału i zaangażowania kandydata w pracę społeczną itp. Badania przeprowadzi zespół socjologów, pod kierownictwem Sławomira Tabkowskiego. (zg)

W Zakładzie Koksochemicznym HiL

Stółówka jak nowa



Stółówka nr 6 w Zakładzie Koksochemicznym Huty im. Lenina rosła niemal równocześnie z Kombinatem. Te wysłużone placówki socjalna poddała w maju ub. roku gruntownym pracom modernizacyjnym. Remont trwał co prawda dość długo, ale też budynki stółówki wygląda dziś jak nowa. Dokonano wewnątrz wielu wyburzeń. Wybudowano siłanki i dzieki temu powstały nowe pomieszczenia. Wartość prac modernizacyjnych wyniosła 4,5 mln zł. Duży wkład pracy wnieśli załogi Zakładu Koksochemicznego, W-80 i W-17 oraz OZR.

Wczoraj odwiedził nas dyrektor stółówki. Trwały tam ostatnie prace porządkowe. Pracownicy HiL te nowoczesne placówki otrzymują w dniu dzisiejszym. Kuchnia i magazyn wyposażone są w nowoczesne urządzenia. Dla białego 30-osobowego personelu przy-

gotowano zaplecze socjalne z szatnią i łazienką. W samej stółówce bardzo praktycznie rozwiązano punkty wydawania posiłków. Jedno okienko serwować będzie dania profilaktyczne, drugie — dania gorące. Wyposażono ją w nowe meble, posadziki, obrusy i nakrycia. W ten sposób największa i jedna z najstarszych w Hucie stółówek stała się także najładniejsza. Nie od rzeczy będzie do tego, że stółówka czynna jest całą dobę. Wytwarzają tu będzie 4 tysiące różnego rodzaju posiłków gorących na dobę, z tej liczby połowa konsumowana będzie na miejscu. Resztę rozwiózł się będzie po punktach żywienia i kioskach. Hucnicy z Zakładu Koksochemicznego sprawili sobie w ten sposób cenny prezent, który otrzymują w dniu Jbrad Konferencji Samorządu Robotniczego HiL. (mal)

Fot. W. Kłag

Gdy mama i tato na wykładach

W Krakowie jest ponad 1000 matczyń studenckich. Średnio, co piąte dziecko ma matkę w szkole. Zależy im na uczelni nie pozwalają zapewnić dzieciom stałej opieki. W sukurs przyszły Zakłady Przemysłu Tytoniowego, które do swego tygodniowego zbrojka zaczynają przyjmować studentki powoływane do służby. Zakłady Tytoniowe w grudniu ub. roku wystąpiły z tą pozytywną propozycją, więc jeszcze nie wszyscy zainteresowani wiedzą o zbrojku. Zbrojki ma na terenie Zakładów przy ul. Planu 6-letniego 150. Wymagamy wiek dziecka od 6 miesięcy do 3 lat. Zgłoszenia można kierować telefonicznie pod numer 403-40 do 50, wew. 115.

Studencka Spółdzielnia Pracy „Zaczek” będzie z własnego funduszu finansować pobyt dzieci w zbrojku. Obie te propozycje są wyrazem zrozumienia, życzliwości i serdeczności dla studenckich matczyń. (tur)

20-lecie Ojcowskiego Parku Narodowego

1570 hektarów piękna i zmartwień



Nie będziemy wymieniał trucieli tej pięknej doliny. Muszą oni dokonać rewolucyjnego skoku w montowaniu urządzeń odpylających. W Ojcowskim Parku Narodowym notuje się stale stężenie SO₂ (dwutlenku siarki) w wymiarze 100 do 150 mg na jeden metr sześć. powietrza, zaś są także okresy, kiedy stężenie to sięga wymiarów kilkunastokrotnie większych! Spadają również w niedopuszczalnym stężeniu pyły na las jodlowy, sosnowy i świerkowy. Od strony zachodniej doliny suche gałęzie drzew szpilkowych świadczą o zamieraniu żywych organizmów. Przeko w 20-lecie Ojcowskiego Parku Narodowego trzeba przypomnieć, że dotychczasowe badania objęły również bałaganiarstwo, niezorganizowany ruch turystyczny. Projekt zamknięcia doliny dla ciężkich pojazdów ciężarowych jest realny. Były to pierwszy etap walki o uratowanie lasu i potoku. Tzw. turystyka pobytowa oznacza nie tylko zapełnianie dna doliny lecz

Nowa linia produkcyjna w „Miraculum”

Mamy tuby — będą kosmetyki

Z kosmetykami jak z modą. Nie ma dyskusji, trzeba się podporządkować. A obecnie w świecie furorę robią wszelkie kosmetyki w aerologii. Więc w krakowskiej Fabryce Kosmetyków „Miraculum” wybudowano nową wydział, w którym rozpoczęto produkcję opakowań aerologicznych.

W niewielkiej hali ciąg maszyn. Do pierwszej wrzuca się aluminium (prawie aluminiowe jeśli chodzi o ścisłość krążki, które pod wpływem temperatury i olbrzymiej siły wyciągają się w tuby. Potem cały ciąg zabiegów: czyszczenie, lakierowanie, drukowanie napisów, suszenie, zaginanie brzegów — i gotowe opakowania mogą wędrować do innego wydziału, gdzie napełniane są lakierami, dezodorantami czy perfumami.

W czasie naszej wizyty powstawały właśnie duże opakowania do lakierów wysypanych na eksport do NRD. Wystarczy jednak drobna zmiana i na tychże maszynach można robić tuby o innych wymiarach. Ponadto w tej samej hali zainstalowano urządzenie do wyrobu tubek polietylenowych do kremów.

Nowa linia ruszyła w lipcu 1975 r. a w naj-



bliższym czasie dojdzie tu do pełnej zdolności produkcyjnej — ponad 50 tys. opakowań dziennie. Już dziś młody (średnia wieku 24 lata) pięćdziesięciosobowy zespół potrafi produkować 50 tys. opakowań, zmniejszając wydajność ilości braków.

Własna „wytwórnia” opakowań pozwoliła zaspokoić potrzeby działu produkcji aerologii. Możemy więc liczyć, że w sklepach nie zabraknie „miraculumskich” wyrobów w aerologii.

Oczywiście nowa linia jest sprawą miłą, ciekawą dla klientów niż same nowości ukazujące się na rynku. Zadbano o nie. Właśnie pojawiły zaczęły się lub pojawiają się w najbliższym czasie w sklepach kosmetyki nowej (pięknie opakowane) serii rumiankowej „dla pań, kredki serii „Finezja” i „Grażyna” a także (po wielu kłopotach z opakowaniami) — krem, perfumy i puderniczka z serii „Pan Walewska”. (eba)

Akcja „Światło”

Dwie sekundy do śmierci

Kilka minut po 16-tej wsiadłam wczoraj do radiowozu KK MO. Por. A. Matuszek, kierujący akcją „Światło”, objaśnił: — Dziś w 18 punktach miasta sprawdzamy oświetlenie pojazdów. Patrole dyżurują do 21.00.

Punkt I — al. Planu 6-letniego. Właśnie funkcjonariusze MO kontrolują oświetlenie w „fiacie” 58-34 KP. Wyniki światła mijania i drogowego podłączone na przemienn. Kierowca tłumaczy się: „To nie moja wina, to w TOS-ie jest podłączony. Punkt II — al. 29-Listopada. Kierowca z PKS Garwolin nr 00-02 TK nadjechał nieprawidłowo oświetlona ciężarówką. „Panowie, właśnie miałem wyciągnąć światła mijania, ciemno się robi. Przy ul. Wielickiej z funkcjonariuszami MO dyżuruje Halina Mazur. — Już się przyzwyczaiłam do tego, że patrz na mnie ludzie z niedowierzaniem. A ja mam po prostu taką nietytułą dla kobiet pasję. Dziś odmowałam: nie ustawianie światła, przepalanie żarówek, wytarte bieżniki na oponach.

Przejeżdżając przez skrzyżowanie na pl. Matecznym prowadzący radiowóz sierż. A. Włodek

zauważa nieoświetloną z tyłu przyczepę. Zatrzymuje „ziła” nowohuckiego „Transbudu”. — „Woda podjechała pod przewody — tłumaczy się kierowca, i naprawia uszkodzone światła. W radiowozie słyszemy komunikat: — Pod Mogilnymi „szklanka”. Dwa razy już interweniowaliśmy w Zarządzie Dróg Lokalnych Mogilany. Bez skutku.

Z radiowozu wysiadam o 19.00 Por. Matuszek mówi: — Mam postulat pod adresem „Polmożbytu”. Otiś brakuje w Krakowie stacji diagnostycznej dla pojazdów ciężarowych powyżej 3,5 t. — nie ma gdzie skontrolować stanu technicznego autobusu i ciężarówek. Dalsze wnioski z kontrol: niesposobność kierowców i ludzi odpowiedzialnych za stan techniczny pojazdów w przedsiębiorstwach. Pojawiają się więc na drogach pojazdy-widma, lub na odwrót — źle oświetlone lub oświetlane swoimi światłami nadjeżdżających z przodu. Oko reaguje na blask, mija 2, 3 sekundę zanim na powrót przywrócić się do ciemności. A to mogą być akurat 2, 3 sekundy dzielące człowieka od śmierci. (el)

W gospodarstwach specjalistycznych

Produkcja żywności

Wzrasta produkcja, więcej tuczniaków, była rzeźnia, mleka, zboża — to wyższe dochody w gospodarstwie. Rolnicy to doskonale rozumieją i chętnie korzystają z możliwości rozwoju swojego warsztatu pracy. Z pomocą w tym zakresie przychodzi im m. in. Krakowski Ośrodek Postępu Rolniczego. Wysoko kwalifikowani fachowcy udzielają rolnikom porad.

Jedną z wielu form działalności Krakowskiego Ośrodka Postępu Rolniczego jest organizowanie gospodarstw specjalistycznych. Przykładowo dobrze zorganizowanej hodowli nie trzeba daleko szukać. Np. Wiesław Puzia z Wawrzeńca prowadzi gospodarstwo warzyw. Zbigniew Miński z Parkoszewa — opas bydła rzeźnego, tak samo Walenty Zak z Gólułowic. Wanda Bednarska z woj. nowosądeckiego posiada wzorową owczarnię. W obszarze Stanisława Długonia z Legu Tarnowskiego, jednorazowo prowadzony jest chów kilkudziesięciu bukatów.

Przybywa mieszkań

w Nowym Prokocimiu

Nowy Prokocim jest największym placem budowy w naszym mieście. Jak grzyby po deszczu rosną tu wciąż nowe domy.

W niedługim czasie 105 rodzin otrzyma klucze do mieszkań w budynku nr 8 na os. Nad Potokiem. W bloku Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jest 280 izb o łącznej powierzchni użytkowej 4110 metrów kw. Wy-

Nasza Czytelniczka, kobieta starsza i chorowana, postanowiła ułatwić sobie trochę życie instalując w domowym piecu grzejnik elektryczny. 12 sierpnia ub. r. podpisała umowę z Spółdzielnią Pracy „Elektrowspółpracą” przy ul. Marka 25. W umowie (podpisane przez kierownika robót — nazwisko nieczytelne) zaznaczono termin zakończenia prac na 22 tego samego miesiąca.

Nie wierzyć współpracy z „Elektrowspółpracą”

Mija piąty miesiąc a w mieszkaniu klientki zdołano rozkuć ściany i założyć rury. Jak dotychczas nie pomogły dziesiątki interwencji telefonicznej i osobistych, chociaż za każdym razem obiecywano, że już, natychmiast, następnego dnia będzie zrobione. Od czasu do czasu zjawiał się ktoś ze Spółdzielni w mieszkaniu, by obejrzeć co już zdołano. Przy ostatniej wizycie panowie zauważyli nawet, że w mieszkaniu jest zimno.

Gdyby w „Elektrowspółpracę” zdecydowano się wreszcie (ale tak poważnie) otrzymał umowę, służyłby nazwiskiem i adresem klientki.

Wypadki

Tragiczna lekomyślnością „popisał się” Franciszek Podoba z Jawornika, który w miejscowości Gaj naprawiając samochód ustawił go na wzniesieniu i nie zabezpieczył. Pojazd nagle ruszył z miejsca przejeżdżając letniego pod nim F. Podoba, który poniósł śmierć. Drugi śmiertelny wypadek wydarzył się w Jermianowicach, gdzie z „jelczem” zderzył się o „fiat 125p”, a odbijający się o autobus uderzył w „wołgę” i wparł do rowu. Pasażerka „fiata” Maria Ploch poniosła śmierć na miejscu, a pozostałe znajdujące się w nim osoby: Jerzy i Elżbieta Plochowie i Marianna Paruzel — doznały ogólnych obrażeń. 128 pacjentom udzielono pomocy Pogotowia Ratunkowego, a Służba Ruchu MO interweniowała 14 razy. (ms)

Nie będziemy wymieniał trucieli tej pięknej doliny. Muszą oni dokonać rewolucyjnego skoku w montowaniu urządzeń odpylających. W Ojcowskim Parku Narodowym notuje się stale stężenie SO₂ (dwutlenku siarki) w wymiarze 100 do 150 mg na jeden metr sześć. powietrza, zaś są także okresy, kiedy stężenie to sięga wymiarów kilkunastokrotnie większych! Spadają również w niedopuszczalnym stężeniu pyły na las jodlowy, sosnowy i świerkowy. Od strony zachodniej doliny suche gałęzie drzew szpilkowych świadczą o zamieraniu żywych organizmów. Przeko w 20-lecie Ojcowskiego Parku Narodowego trzeba przypomnieć, że dotychczasowe badania objęły również bałaganiarstwo, niezorganizowany ruch turystyczny. Projekt zamknięcia doliny dla ciężkich pojazdów ciężarowych jest realny. Były to pierwszy etap walki o uratowanie lasu i potoku. Tzw. turystyka pobytowa oznacza nie tylko zapełnianie dna doliny lecz

również konieczność ustawiania w okresie sezonu letniego 1,5 tony śmieci dziennie! Wielki protektor i animator idei ochrony Ojowa, Pieskowej Skali — prof. Władysław zaffer podkreślał znaczenie wieku zalety przyrody. 80 tysięcy lat liczą przedmioty wydobyte z namuliska jaskiniowych, świadczą o prastarym bytowaniu człowieka. Ten wiek stanowi dla prastarego Krakowa prawdziwą „konkurencję”. Czyż więc nie należy przychylić się do projektu ustanowienia wokół parku strefy ochronnej i alarmowej, która włączyłaby przez „złotki” sygnałowiak fabrykom i elektrowniom włączanie filtrów? Ba! Ale trzeba te filtry zamontować, eliminując jednocześnie zanieczyszczanie spalinami całego ciągu szosy głównej i dróg bocznych. Pieszko przez Ojów i Pieskową Skalę wygodnie i pięknie! — to nasze hasło na 20-lecie zasłużonego Parku Narodowego. OLGIERD JĘDRZEJCZYK

TEATRY

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Gościnnie występy Polskiego Teatru Tańca, Balet Poznański — Modus Vivendi: Odwieczne piękno — przepowiadanie sarmacka — 19.15 (abonamenty nieważne). STARY (Jagiellońska 1): B Urbanowski: Białe ogrody — 19.15, KAMERALNY (Boh Stalingradu): S. Mrozek: Garbus — 19.15, B. GATELA (Karmelicka 6): M. Gorkiewicz i B. Miedugowy: Boy Medrzec (Kabaret) — 19.30, LUDOWY (os. Teatralne 34): Edmund Morris: Drewniany talerz — 19.15, MUZYCZNY (Lubicz 48): Hennequin i Veber: Pani prezesa — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Z. Mikulska: Przystąpienie do kościoła — 10.17, KABARET POD BUZĄ (Ziało 10): Uwazaj! Sławek, uwazaj! — 21.

KINA

KIÓW (al. Krasińskiego 34): Noc i dzień I i II cz. (pl. 15 lat) ***0000 UCIECHA (Boh Stalingradu 15): Sedzia z Tekesau (USA 18 lat) ***0000 10.12.30.15.30.18.20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Ucieczka gangstera (USA 18 lat) ***0000 15.45.18.20.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): nieczynny. APOLLO (Solskiego 11): Dzień Szakala (ang. 15 lat) ***0000 10.13.16.19. WANDA (Wagynskiego 5): Mr. Majestaty (USA 15 lat) ***0000 10.12.20. Operacja „Dab” (rum. b.o.) ***0000 16.18. SZUKA (Jana 4): Dyskretny krok burzawizji (fr. 15 lat) ***0000 10.12.30.15.45.18.20.15. MŁODA GWARDIA (Lubicz 15): Belandzki w niebezpieczeństwie (ang. 15 lat) ***0000 12.30.14.45.17. WRZOS (Zamojskiego 50): Jeremiasz (USA 15 lat) ***0000 15.45.18.20. ŚWIT D. SALA (os. Teatralne 10): Przyjaciele Eddiego (USA 15 lat) ***0000 15.45.18.20.15. ŚWIT M. SALA (os. Teatralne 10): Bilans (USA 15 lat) ***0000 15.45.18.20.15.30.17.30.19.30. ŚWIATŁOWID D. SALA: Jak zdobyć prawo jazdy (fr. 15 lat) ***0000 16.18.20. ŚWIATŁOWID M. SALA (os. Na Skarpie 7): Włita. Masza i morska piechota (ZSSR b.o.) 15.17.19. MIKRO (Dobrzyńskiego 8): Niespokojny dom (CSRS b.o.) ***0000 15.18.20. ROUNDA (Oleandry 1): Dolekno na zachodzie (ZSSR b.o.) ***0000 17.20. KULTURA (Rynek Gł. 27): Układ (USA 18 lat) ***0000 12.15.30.16.20.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27): Artysta bohaterem (USA 15 lat) ***0000 15.18.20.15.30.17.30.19.30. MASKOTKA (Dzierżynskiego 55): Gra z dzieckiem (wł. 15 lat) ***0000 13.15.30. Dekada strachu (USA 15 lat) ***0000 11.17.30.19.30. PASAZ (Pasaz Bielska): Przygody Bolka i Lolka ***0000 10.11.15.17.19. Dawid Copperfield (ang. b.o.) ***0000 12. Niebieski żołnierz (USA 18 lat) ***0000 18.20.22. PODWALEJSKIE (Komandorów 21): Pułapka w delcie Dunaju (rum. b.o.) ***0000 15.18.20.15.30. (Praska 27): Ned Kelly (ang. b.o.) ***0000 17.19. UGOREK (os. Ugorek): Bitwa w wąwozie (ZSSR b.o.) ***0000 17.19. SPINKS (os. Gorali 5): Junga z Hłoty północnej (ZSSR b.o.) ***0000 15.18.20.20.

WYSTAWY

WAWEL: Wystawa — Wawel zaginiony (12-18), Komnaty: (12-18), Sarmacie i Zbrojownia: (niecz). MUZEUM NARODOWE — Sztuka: KIENICZE: (10-18), CZARTOZYRSKICH: Płajarka 8 (niecz). SZOLAJSKICH: pl. Szczepańskich 9 (niecz). DOM MATEJKI: Fioriańska 41: Portret w rysunkach — Matejki — szkice postaci kobiecych i męskich (10-18). NOWY GŁĄBIĆ: al. 3 Maja: Wystawa czasowa: „Dawne kafe polskie” (12-18). HISTORYCZNE, Jana 12: (11-18). Szpitalna 21: (9-15). Franciszkańska 4: (11-18). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3: (niecz). PRZYRONICZNE (Sławowska 17) (niecz). MUZEUM LENINA, Tołkowskiego 1: Lenin w Lipsku (10-18). ETNOGRAFICZNE (Wolnica 1): (10-15). MUZEUM MŁODEJ POLSKI Rydyłowa, Tetmajera 23 (11-14). PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA: (9-16). MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE: (10-16). KOPALNIA SOŁI: Wawel: (7-19). MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH w Wieliczce: (8-19). KTF: Boh. Stalingradu 13: (9-21). PALAC SZUKI, pl. Szczepański 4: J. W. Zawadowski (Francja) „Malarsztwo” (10-17). „Grafia użytkowa” (11-18). GALERIA ZPAF (Anny 5): Wystawa fotograficzna — Gunar Binde: (10-18). KRZYSZTOFORY (Rynek Gł. 35): Kraków w starej i nowej akwarie (11-18). SALON WYSTAWOWY TPSP (N. Huta, al. Róż 3): (11-18).

PROGRAM I

Godzina 11.57 Sygn. czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.45 Rzecznik kwadr. 13.00 Zesp. „Old Timers”. 13.15 O zdrowiu dla zdrowych 13.30 Katalog wydawn. 13.35 Polskie Radio. 14.00 Muz. na wolnej przestrzeni. 14.30 Sport i zdrowie. 14.35 Rytmy młodych 15.05 List z Polski. 15.10 Z polskiej fonoteki. 15.35 Operetka. Jej twórcy i wykonawcy. 16.05 Inf. dla kierowców. 16.05 U. przyjaciół. 16.11 Propozycje do Listy. Przeb 16.30 Akt. 16.35 Muz. 16.45 Muz. i taniec. 17.00 Radiokurier — aud. inf. Studia Mł. 17.20 Parada polskiej piosenki. 18.00 Muz i aktualność. 18.30 Przeb non stop. 19.15 Studio jazzowe PR. 20.05 Naukowiec — rolnikom. 20.20 Gwiazdy świat. estrad. 21.05 Kron sport i kora. 21.20 Sport. 21.22 Kone chowania. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Gra Electric Light Orchestra. 22.30 „Uczni w anegdotce”. 22.45 Minirelat piosenki. 23.10 Korespond. z zagr. 23.15 Kone. symf. muz. polskiej. 23.39 Koncepcja. 15.1. 1976 r. (czwartek) 0.00 Biele zegara i zapow. splik. 0.01 Wiad. 0.06 Kal. Kult. Polskiej. 0.11 Kone. zyczeń od Poloni zagr. 0.12 Rozdz. w kraju. 0.21-5.00 Program nocny z Rozgł PR we Wrocławiu.

PROGRAM II

4.27 Pocz. progr. 4.30. 5.30. 6.30. 7.30. 8.30. 11.30. 12.30. 21.30. 23.30 Wiad. 4.35 Dzień dobry pierwszemu zmianno 5.00 Poranne muzyce 5.05 Sukces 7.5 5.45 Mel na dzisiaj. 6.00 W kilku taktach w kilku słowach. 6.10 Kalendar. Rad. 6.15 15 lek. jez. angielski. 6.35 Gimnast. 6.45 Pogoda (Kr.). 6.46 Co słychać (Kr.). 7.10 Soliści w repert. popularnym 7.35 Aud. publicyst. 7.45 Muz. w domu. 8.35 Mł. 76 — aud. Studia Młodych. 8.45 Muz. spri. strzechy. 9.00 Utw. kameral. J. Haydna. 10.00 Rozmait. literac.

CO GDZIE KIEDY?

ŚRODA
14
STYCZANIA
Feliksa

SZPITALA DYZURNE

CHIRURGICZNY: Wrocławska 35. CHIRURG DZIECI: Prądnicza 35. NEUROLOGICZNY: Prądnicza 35. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowska 3. LARYNGOLOGICZNY: Wrocławska 35. MYŚLENICE (Szpitalna 2) — tel. 204-44 (cała doba), PROSZOWICE (Kopernika 2) — tel. 251 (cała doba). INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA 372-80 (cała doba). INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA W WIELICZCE: 357-60 (cała doba). INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA W SKAWINIE: 09 (cała doba).

INFORMACJA O USŁUGACH: 595-86, 628-56 (całodziennie od 7 do 18). PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 107-05 (całodziennie od 8 do 15). CENTRUM INFORMACJI I REKLAMY TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul. Pawia 8, tel. 260-91), całodziennie od 8 do 18). SPOŁDZIELCZY PUNKT PEDAGOGICZNY (zamawianie wizyt domowych 16-23.30) 588-66, 583-43. POMOC DROGOWA: tel. 417-60, 603-96 (całodziennie od 7 do 22). TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA (Boh Stalingradu 13): tel. 578-08, całodziennie od 9 do 18). TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (całodziennie w godz. od 16 do 22). MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42, całodziennie od 14 do 18). TELEFON ZAUFANIA — MILICJA RAZDZI: 216-41, całodziennie cała doba. PORADNIA PRZEDMAŁŻENSKA I RODZINNA Tow. Plan. Rodz. (Klub ZDK HiL os. Młodociał 1): (17-20). INFORMACJA KULTURALNA RDK „POD BARANAMI” (Rynek Gł. 27, pok. 144) — tel. 244-02 (11-18).

POGOTOWIE

Siemradzkiego 1, wypadki tel. 09, zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 109-01, 105-71, Nowa Huta 422-22, 417-70, Podgórze 628-50, 657-57, Proszowice 9, Myślenice 69-50.

APTEKI

Rynek Gł. 42 (tien). N. Huta, Centrum A bl. 3 (tien) pl. Wolności 7. Pstrowskiego 84 (tien). CZERNICHOŃ — tel. 3. GDÓW (Rynek) — tel. 80. DOBZYCE — tel. 5. KRZESZOWICE (Daszynieckiego 8) — tel. 24. KOCMYRZÓW — tel. 16. MYŚLENICE (Rynek 10) — tel. 202-77. NIEGOWICE — tel. 9. PROSZOWICE (Rynek 13) — tel. 24. RADZIMICE — tel. 22. SKAWINA (Ogrody bi. 101) — tel. 430. SŁĘKOWICE — tel. 22. SŁONIKI — tel. 115. SKAŁA — tel. 8. WIELICZKA (Sienkiewicza) — tel. 664. ZABIERZÓW — tel. 11.

RADIO

Godzina 11.57 Sygn. czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.45 Rzecznik kwadr. 13.00 Zesp. „Old Timers”. 13.15 O zdrowiu dla zdrowych 13.30 Katalog wydawn. 13.35 Polskie Radio. 14.00 Muz. na wolnej przestrzeni. 14.30 Sport i zdrowie. 14.35 Rytmy młodych 15.05 List z Polski. 15.10 Z polskiej fonoteki. 15.35 Operetka. Jej twórcy i wykonawcy. 16.05 Inf. dla kierowców. 16.05 U. przyjaciół. 16.11 Propozycje do Listy. Przeb 16.30 Akt. 16.35 Muz. 16.45 Muz. i taniec. 17.00 Radiokurier — aud. inf. Studia Mł. 17.20 Parada polskiej piosenki. 18.00 Muz i aktualność. 18.30 Przeb non stop. 19.15 Studio jazzowe PR. 20.05 Naukowiec — rolnikom. 20.20 Gwiazdy świat. estrad. 21.05 Kron sport i kora. 21.20 Sport. 21.22 Kone chowania. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Gra Electric Light Orchestra. 22.30 „Uczni w anegdotce”. 22.45 Minirelat piosenki. 23.10 Korespond. z zagr. 23.15 Kone. symf. muz. polskiej. 23.39 Koncepcja. 15.1. 1976 r. (czwartek) 0.00 Biele zegara i zapow. splik. 0.01 Wiad. 0.06 Kal. Kult. Polskiej. 0.11 Kone. zyczeń od Poloni zagr. 0.12 Rozdz. w kraju. 0.21-5.00 Program nocny z Rozgł PR we Wrocławiu.

PROGRAM I

6.00 TV Technikum Rolnicze. 6.30-7.00 Technikum Rolnicze. 7.00-7.30 Przerwa. 7.30 W drodze do nowego (kol. 8.00 „Personel” film TVP, 9.00 Dla szkół: Chemia kl. VII (kol. 9.30-10.00 Przerwa. 10.00 Dla szkół: Fizyka kl. VII. 10.30-11.05 Przerwa. 11.05 Dla szkół: Fizyka kl. VIII. 11.35-12.45 Przerwa. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 13.15-13.25 Przerwa. 13.25 TV Technikum Rolnicze. 13.55-14.40 Przerwa. 14.40 TV kurs przygotowawczy. 15.00 NURT: Matematyka (Kr.). 15.20 Program dnia. 15.30 Dziennik (kol.). 16.40 Obiektyw. 17.00 Dla dzieci. 17.30 Leseopolniska. 17.40 Informacje. Towary. Propozycje. 17.50 „Wieczór w muzeum” (kol.). 18.15 „XXZ” — cz. II. 18.40 Spotkania z medycyną 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Wiadomości sportowe. 20.23 „Baxter” film. 21.00 (prod. angielskiej) (kol.). 22.05 Dziennik (kol.). 22.30 Mistrzostwa Europy w jeździe figuralnej na lodzie. 23.10 Zakończenie programu.

PROGRAM II

15.30 Język francuski. 15.55 Program dnia. 17.00 Szkoła wyalizacyj. 17.35 Poradnia Młodych. 18.15 „Człowiek z kwiatem w ustach” film TVP. 19.00 Kronika (Kr.). 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 Mistrzostwa Europy w jeździe figuralnej na lodzie. 22.30 (kol.). 22.30 Zakończenie programu. 22.35 NURT — Pedagogika. 23.05 Język angielski.

m

OD SRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA (8 - 14 I 1976 r.)

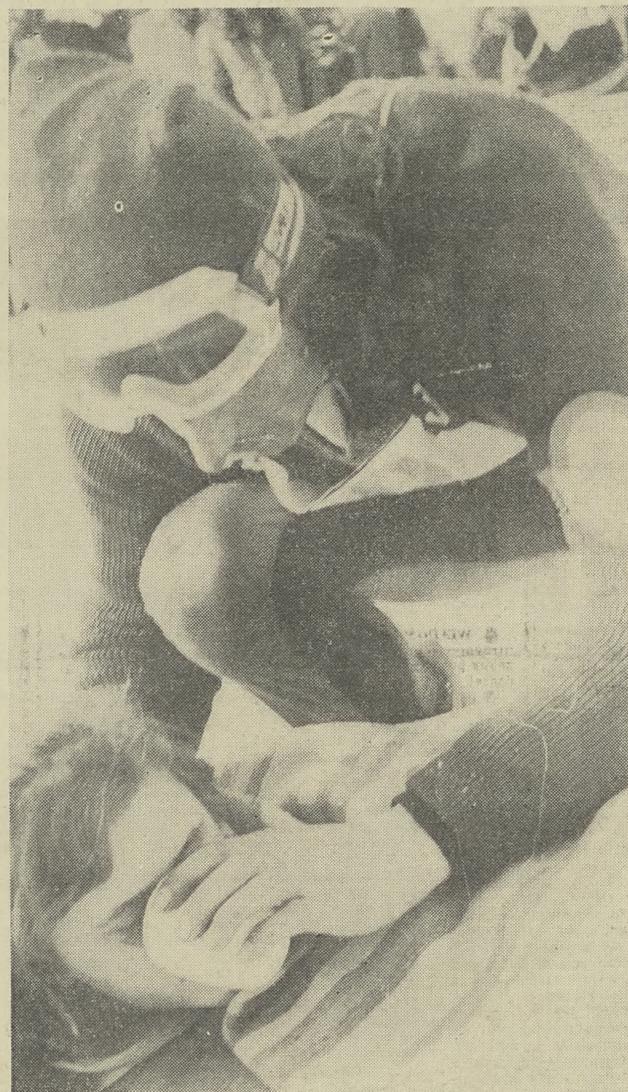
● „Formułka „ja, szary pracownik” jest dla wielu wygodna. Mił na własny użytek. Rozgrzesza nas z tego, że nie doskonalimy zawodowych umiejętności, unikamy sytuacji, w których trzeba mieć zdanie, nie stać nas na samoocenę, godzimy się na pomijanie przy rozdziale zadań, wiążących się z dodatkowym wysiłkiem i ambicją itd...
(B. Gajdeckowa — TRYBUNA LUDU)

● Naród, który pragnie wznosić swoje istnienie na coraz wyższy poziom, ma obowiązek dbania ze wszystkich sił o swój rozwój kulturalny, nie odkładając tego na potem, kiedy już zaspokoi swoje aspiracje w dziedzinie materialnej. Jest to sprzężenie zwrotne, mocno zakorzenione w naszej polskiej tradycji — jedyny (...) sposób na ukształtowanie nowoczesnego, socjalistycznego człowieka...
(Jan Piszczachowicz — STUDENT)

● Życie przeciętnego członka nowoczesnego społeczeństwa to permanentny kontakt z urzędami. Szkoła nie przygotowuje do tego życia. Myślę, że układając program powszechnej szkoły średniej powinno się wziąć to pod uwagę.
(Andrzej Garlicki — KULTURA)

● ...W życiu nie można uśmiercać ludzi, którzy już nie mogą być dyrektorami. Co z nimi robić? Jak wykorzystywać ich walory? Myślę, że tylekroć wyszydzana karuzela kadrowa ma jednak pewien sens. Wielu z byłych dyrektorów mogłoby być np. ekspertami.
(A. Kłopotowski — POLITYKA)

NR 2 (146)



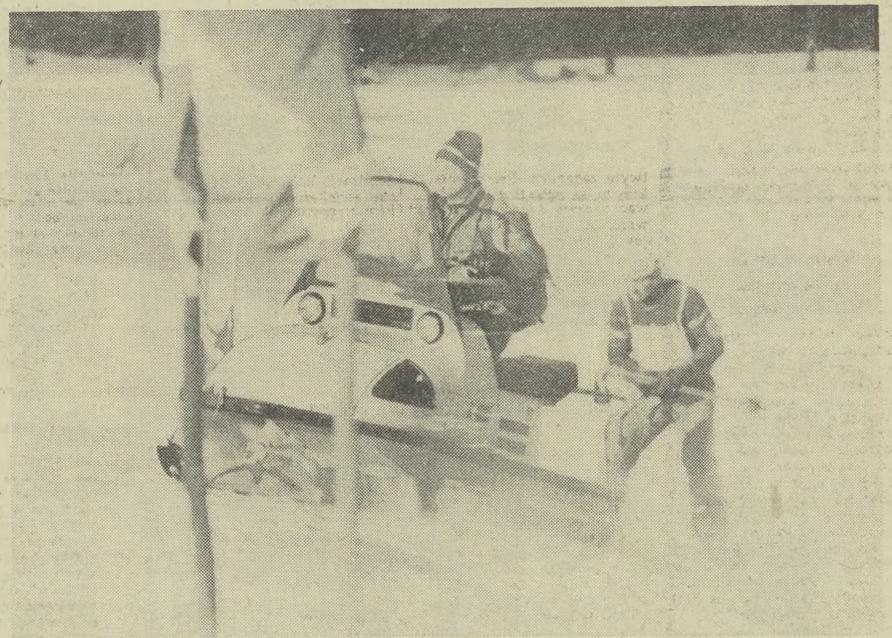
Ludzie „Błękitnego Krzyża”

Nigdy tak blisko nie bywamy w sąsiedztwie ludzi z błękitnym krzyżem, jak podczas urlopów spędzanych zimą. Pełno nas w Tatrach, Beskidach, Sudetach, tłoczmy się do wyciągów narciarskich, zjeżdżamy po ileś tam razy, przekraczając często możliwości niewytrenowanych mięśni. I wówczas, gdy nie dopiszą nam umiejętności i szczęście... zjawiają się ONI — ratownicy GOPR. Potem jest zjazd akcją (zwaną inaczej łódką), karetka pogotowia, szpital i gips. Do zobaczenia za rok.

A chłopcy z gór nadal czuwają, by służyć pomocą innym pechowcom, których bywa czasami po kilku naraz! W niektórych przypadkach w sukurs przychodzi helikopter. A kiedy przez stoki przetoczy się największy postrach gór — lawina — prawą ręką GOPR-owca staje się pies.

Ale nade wszystko rękojmią każdej skutecznej akcji jest sprawność, odwaga i poświęcenie następców Klimka Bachledy. (AK)

Zdjęcia: WACŁAW KLAG



ki mgr inż. to należy się mi tyle samo, co innemu technologowi na tym samym stanowisku skoro ma identyczne wykształcenie. Zastanówmy się, czy to jest słuszny pogląd, jeśli wiadomo, że jeden daje z siebie wszystko — solidność, talent, ofiarność — a drugi tylko udaje, że pracuje? Nie każda równość jest do pogodzenia ze zdrowym rozsądkiem. Fundusz płac związany z jakością i wydajnością pracy będzie wyraźnym socjalistycznym sprawiedliwym. Automatyczne podwyżki nie stanowiąby bowiem czynnika motywacyjnego. Wchodzimy w okres, w którym polityka płacowa zaciebiać się będzie coraz wyraźniej z polityką kadrową. Wiąże się z tym sprawa następną: dotychczas awans miał najczęściej miejsce w pionie. Techniki „złotych rąk” studiował, by zostać inżynierem, niekiedy przeciętnym. Kierownik dąży do stanowiska dyrektorskiego, nawet gdy nie miał po temu predyspozycji. Wyższa pensja z reguły przypisana była do wyższego

blemami, jakie były udziałem inżyniera Stokłosa z telewizyjnego serialu „Dyrektorzy”, który nazbyt energicznie chciał premiować dobrą robotę.

Nowa gospodarka, nowocześniejsza organizacja naszego życia zbiorowego wymagają intensywniejszych wysiłków przeobrażających ludzkie myślenie i ludzkie zachowania. Postęp jest już niemożliwy tylko na drodze zachowania. Wzrost jest już niemożliwy tylko na drodze zachowania finansowego. Potrzebne są także nakłady na rozwój człowieka, na kulturę i oświatę. Bez tego trudno nawet myśleć o rozwinięciu społeczeństwa socjalistycznego.

● Idzie o coś więcej niż o odróżnienie Bacha od Beethovena i Leśmiana od Lechonia. Kultura traktowana jako źródło wzorców zachowań może być ważną płaszczyzną integracji społeczeństwa, ważną częścią jakościowego rozwoju gospodarstwa narodowego.

BLISKIE SERCU

stanowiska. Koniecznością staje się stworzenie możliwości uzyskania lepszej zapłaty w obrębie stanowiska pracy, o ile postawa i rezultaty na nim osiągnięte przemawiają za danym człowiekiem.

Fachowcy są zdania, że przy środkach, jakie możemy już obecnie przeznaczyć na fundusz płac, efekty podwyżek będą o wiele większe, jeśli przełamując pewne bariery w świadomości, zaczniemy traktować doroczne podwyżki jako okazję do usatysfakcjonowania ludzi pełniących przedsiębiorstwo w przód. Jeżeli natomiast utrwalimy się i upowszechnimy przekonanie, że dzielić narodowy bochen chleba należy po równo, wtedy bodźce motywacyjne osłabną. Od dalekowzroczności kierownictwa każdej instytucji zależy, jaki wariant posługiwania się funduszem płac zostanie przyjęty. Premijujący postawy innowacyjne i dobrą robotę czy raczej uwzględniający staż pracy? Odpowiadającej aktualnej wydajności człowieka czy biorący pod uwagę całokształt jego działalności na przestrzeni wielu lat? Realności twierdzą, że ukasztuje się wariant pośredni; nie pomijający żadnego z wymienionych elementów. Zwolennicy dynamicznej polityki społecznej pytają, czy sens nowego traktowania funduszu płac nie zostanie wtedy zaprzepaszczony, czy szukanie kompromisu nie wpłynie hamująco na aktywność najlepszych? Ostrożni obawiają się napięć i konfliktów, niechęci przeciętnych pracowników wobec wyróżniających się.

Nie trudno przewidzieć, że wielu szefów zetknie się z pro-

● Potrzebna jest nam regeneracja sił po pracy, gdyż sfera psychiczna podlega poważnej eksploatacji we współczesnym świecie. Otwierają się tutaj ogromne przestrzenie własnie dla kultury. Otwierają się tutaj ogromne przestrzenie własnie dla kultury. Otwierają się tutaj ogromne przestrzenie własnie dla kultury.

● W Helsinkach został położony fundament pod nowy warsztat polityczny powojennej Europy. Ale to dopiero początek. Konfrontacja współczesnego świata podzielonego politycznie i ideologicznie będą szczególnie ostre na obszarze kultury. Już dzisiaj trzeba więc myśleć o powinnościach socjalistycznej kultury, o jej treści i stylu, o jej udziale w konfrontacjach, które przed nami.

● Na aktywnej obecność twórców czekają nasze zakłady pracy, osiedla, a nawet mieszkania. Pełnia życia to pojęcie szersze od estetycznego urządzenia środowiska, w którym żyjemy i pracujemy; ale faktem jest niezaprzeczalnym, iż piękne otoczenie jest ważną częścią tego pojęcia. Tak potrzebne nam dobre samopoczucie i dobre stosunki między ludzkimi zależą nie tylko od pieniędzy, sprawiedliwego szefa, lecz również od nasycenia życia pięknem, które ponad wszelką wątpliwość łagodzi obyczaje.

Wychowanie społeczeństwa to długotrwały proces dokonujący się nie tylko za sprawą wyspecjalizowanych instytucji. Ich wpływ na postawy ludzi jest uzależniony od wychowaw-

czego wpływu życia. Staszic mówił, że takie będą rzeczywiste, jakie ich młodzieży chowanie. Istnieją powody, by twierdzić również odwrotnie, że taka będzie młodzież, jak jej ojczyzna. Musimy więc bacznie, by funkcjonowanie zakładu pracy, urzędu nie pozostawało w sprzeczności z idealami, w jakich wychowujemy następnego pokolenie. Każde odstępstwo praktyki od naszego programu osłabia skuteczność wychowania. Dlatego zwolennicy jednolitego programu wychowania akcentują tak mocno potrzebę stworzenia spójnego systemu oddziaływań intencjonalnych i oddziaływań mimowolnych.

Nasze tęsknoty za kompleksowym jednolitym systemem wychowawczym nie oznaczają dążenia do uniformizmu. Stoimy na stanowisku owocności walki przeciwieństw i konfliktów, które były i są motorem postępu. Nie chcemy narzucać jednej prawdy w sposób nietolerancyjny. Nasze wychowanie pomagać ma tylko odróżniać dobro od zła, prawdę od fałszu oraz nauczyć kultury wymiany myśli. Ma to być formowanie wszechstronnie rozwiniętego intelektualnie człowieka o rozbudzonych zamiłowaniach i zainteresowaniach.

Szkoła, organizacje młodzieżowe, ale także rodzina — stoją przed wielką reformą, przed koniecznością zweryfikowania skuteczności swego oddziaływania. Nowy czas potrzebuje nowego człowieka.

● Jak jest miejsce nas, dziennikarzy, w tym historycznym procesie przemian oblicza Polski? Jakiej prawdy powinniśmy mówić swoim czytelnikom? Trudno je usystematyzować według ważności. Ale przecież cisną się pod pióro bez trudu: nie ma praw bez obowiązków, nie będzie lepszych warunków życia bez pracy racjonalnie zorganizowanej, przynoszącej korzystniejsze rezultaty. Wysokie parametry wyrobów. Racjonalizacja zatrudnienia zgodnie z kwalifikacjami. Usprawnienie ocen pracowników, sprawiedliwe płace. Sprawność urzędów. Wymaganie lepszej pracy nie tylko od szeregowych pracowników, ale także od kierowników. Jeszcze śmielesz korzystać z rad nauki, szybsze wdrażanie myśli technicznej do produkcji. Zarzucenie języka, w którym zbyt często występują słowa: trzeba, należy, musimy. W to miejsce — partnerski dialog. Wyjaśnianie, że nasz plan społeczno-gospodarczy rozwoju jest o t w a r t y, to znaczy, że w każdej chwili może w wyniku dobrej pracy nastąpić w nim korekta w dysponowaniu środkami na polepszenie warunków życia. Klucz do nowego mieszkania i do samochodu jest w kieszeni każdego z nas — powiedział w Zaborowie tow. Wiesław Heczek. Pod pewnymi jednak warunkami.

● Oto kilka refleksji. Hasła zaledwie, którym trzeba nadać treść konkretną. Pewne — jak przed pięciu laty — jest tylko to, że wykresują one drogę rozwoju a nie stagnacji. Ze są śmiałe i wymierzone w lenistwo, nierówność i niefrasobliwość. Dlatego trafiają do przekonania.

ADAM OGORZAŁEK

W czasie świąt kadra naszych alpejczyków na parę dni zawitała do kraju. Na stoku slalomowym pod Nosałem spotkałem JANĘ BACHLEDĘ. Trenował bardzo ostro. Zgodził się na godzinę rozmowy.

W ALPEJSKIM KIERACIE

Rozmowa z JANEM BACHLEDĄ

— Panie Janku, zaciężny może od Pucharu Świata. Co się dzieje z Thoenim? Jeździ w tym sezonie słabiej, za to świetny jest Stenmark. Również Klammer nie wygrywa już — jeśli w ogóle wygrywa — biegów zjazdowych w cuglach?

Rzeczywiście — Stenmark imponuje wysoką formą i jest jednym z głównych pretendentów do zwycięstwa w klasyfikacji generalnej. Ale ja jeszcze wierzę w Thoeniego. Zazwyczaj nieco słabiej jeździ na początku sezonu. Gustavo przykłada się teraz do 3 konkurencji, trenuje także zjazd, dlatego w pierwszych zawodach brak mu było świeżości. W zjeździe Klammer znalazł godnych siebie partnerów. Kanadyjczyki już przed rokiem na próbie przedolimpijskiej zasygnalizowali duże możliwości; mają bojową, wyrównaną ekipę. Generalnie mówiąc — we wszystkich 3 konkurencjach stawka rywali jeszcze bardziej wyrównała się.

— Niestety, jak na razie Polacy nie liczą się w walce z najlepszymi. Oczywiście nikt nie liczył na zwycięstwa, ale można było oczekiwać lepszych wyników, choćby w naszej koronnej konkurencji — slalomie specjalnym. Nie mówię już o zjeździe czy slalomie-gigancie, w których to konkurencjach nasi przyjeżdżają na bardzo, bardzo odległych miejscach. Strata kilkunastu sekund do zwycięzcy, to przepaść kilku klas. A przecież trenowaliśmy w tym sezonie dość wcześnie w Alpach, teraz cały czas jeździcie z alpejskim „cyrklem”. Dlaczego więc nie ma wyników?

— Powiem krótko: warunki w jakich trenujemy, czy startujemy odbiegają daleko od tych, jakie mają zapewnione ekipy innych krajów. Tam zawodnikami opiekują się całe sztaby fachowców: są specjalści od nart, od smarów, od butów, psychologowie, masażyści, lekarze. Przyjeżdża — powiadam — ekipa austriacka — czeka już na nią przygotowany stok slalomowy czy trasa zjazdowa. Tylko przypiąć deski i trenować. My natomiast — po przyjeździe — szukamy dopiero odpowiedniego miejsca na trening, sami szatkujemy stok, ustawiamy bramki.

— Podobno Szwed Stenmark ma swój własny stok slalomowy?

— Tak, to prawda. Tuż obok domu, na sąsiednim stoku, zainstalowane ma armatki śnieżne. Naciśka guzik i za godzinę stok pokryty jest śniegiem.

— Ile osób towarzyszy naszym zawodnikom w czasie startów zagranicznych?

— Do tej pory jeździł z nami tylko trener Ćwikła. Przed sezonem mówiło się coś o drugim trenerze, ale nic z tego nie wyszło.

— A masażysta?

— Nie ma.

— A lekarz?

— Leczymy się na własną rękę. Kiedy niedawno chorowałem na zapalenie ucha środkowego, ratowała mnie lekarka z ekipy czechosłowackiej.

— Żeby osiągnąć przyzwoite wyniki w biegu zjazdowym,

trzeba trenować na odpowiednich trasach. Przed obecnym sezonem przewidziany był ponoc trening zjazdowy?

— Tak — mieliśmy trenować zjazd we Włoszech, ale nic z tego nie wyszło. Zabrakło pieniędzy, żeby opłacić ratrak, który przygotowuje trasę. Zresztą bez masażysty nie ma się co nawet brać za trening zjazdowy. Po 2-3 dniach ćwiczeń człowiek ma tak obolałe mięśnie, iż musi choćby kilka dni pauzować. Również przy treningu slalomowym niezbędny jest masażysta. Ćwiczymy na pełnym gazie, od uderzeń o tyczki jesteśmy cali poobijani, posiniaczeni. Po treningu czuję się jak zbity na kwaśne jabłko.

— Nie ma więc co marzyć o dobrych wynikach w zjeździe czy slalomie-gigancie. Pozostaje tylko ewentualnie liczyć na slalom specjalny?

— Chyba tak. Ale i w tej ostatniej konkurencji grono faworytów jest bardzo szerokie. Co najmniej 30-tu narciarzy może wygrać slalom na olimpiadzie. Nawet gdyby mnie zaliczyć do tej grupy, to łatwo obliczyć jakie są moje szanse na dobre miejsce. Minimalne.

— Jest więc Pan pesymista?

— Powiedziałbym: raczej realista. Nie nastawiam się specjalnie na olimpiadę. Traktuję ją jak każde inne poważne zawody. Powiem nawet, iż bardziej cieszyłby mnie sukces w Pucharze Świata, gdzie grono konkurentów jest liczniejsze. W tej imprezie każdy kraj może wystawić dowolną ilość zawodników, w igrzyskach tylko 4 w każdej konkurencji.

— Pana faworyci w Innsbrucku?

— W slalomie najwięcej będzie miała do powiedzenia trójka: Stenmark, Hintersee i Gros; w slalomie-gigancie: Thoeni, Stenmark, Gros; w zjeździe — wygra jednak chyba Klammer, o pozostałe medale walczyć będą Kanadyjczycy i Grisman.

— Firmy produkujące narty, smary i kombinizony zaskakują co roku nowinkami. Czy w tym sezonie mamy jakieś rewelacje?

— Raczej nie. Przed mistrzostwami świata w St. Moritz sensacją były spody ze sztucznego tworzywa — teflonu (o bardzo szybkim ślizgu). Teraz stosują je już wszystkie firmy. Producentci pracują obecnie nad nowymi smarami — w tej dziedzinie zapowiada się największy postęp.

— Słyszycie często opinie, iż narciarze trochę wydziwiają. Różnice między nartami poszczególnych firm są — tak twierdzą niektórzy — minimalne, idzie tu raczej o „podłamanie” psychiczne rywali — „bo ja mam najlepsze deski świata”.

— Różnice na pewno są, ale nie odgrywają takiej samej roli we wszystkich konkurencjach. Np. w zjeździe berkonkurencyjne są deski Fischera, ale już w slalomie specjalnym te różnice zacierają się.

— Czy jest to możliwe, żeby Klammer — jak to zapowiada prasa austriacka — mógł wystąpić na olimpiadzie na zupełnie nowych deskach, na których wcześniej nigdy nie startował ani nie trenował?

— Tak, to jest możliwe. Proszę nie zapominać, że nie będą to narty seryjne, ale specjalnie przygotowane dla Klammera, dobrane do jego wzrostu, wagi.

— Niech Pan powie, ale tak zupełnie szczerze: o startach w Pucharze Świata marzy każdy alpejczyk, ale czy równocześnie nie ma Pan dość tej wiecznej tułaczki. Całymi tygodniami poza domem, jeździcie z jednej miejscowości do drugiej...

— Jestem już trochę zmęczony tym koczowniczym życiem. Kosztuje to strasznie dużo zdrowia. Teraz np. wyjeżdżamy na starty i wrócimy dopiero do kraju za 6 tygodni. To wszystko tylko na pozór wygląda frapująco. W rzeczywistości nasze życie jest dość jednostajne — hotel, trening, zawody, pakowanie walizek, potem inny hotel inne zawody i tak w koło Macieju.

— Jak Pan ocenia swoją aktualną formę?

— Zaledwie na 60 procent.

— Są więc duże rezerwy?

— Owszem są, ale nie wiem czy uda mi się je wykorzystać. Teraz czekają nas wyłącznie zawody, nie będzie już gdzie spokojnie potrenować.

— Taktyka w slalomie specjalnym?

— Kto chce wygrać, lub zmieścić się w czołówce musi iść na całego. O zwycięstwie decydują teraz setne ułamki sekundy. A więc od startu do mety na pełny gaz, oczywiście trzeba ryzykować. Walka jest szalona. Przeciwnie na 100 startujących tylko 30-35 dojeżdża do mety!

— Czy wierzy Pan w lepsze dni polskiego narciarstwa alpejskiego? Czy ktoś nawiąże do pięknych wyników Pana brata Andrzeja?

— Będzie to bardzo trudno. U nas w kraju nie ma odpowiednich warunków do rozwoju konkurencji alpejskich. Andrzej to zupełnie inna historia. To był talent jaki zdarza się raz na kilkanaście lat. W kraju nie ma tras zjazdowych, czy choćby do slalomu-giganta. Nie ma niezbędnych urządzeń technicznych. Przywoziłem ostatnio narty zjazdowe, chciałem je przetestować, do tego potrzebna mi była fotokomórka. W PZN popatrzyli na mnie jak na wariata, fotokomórki mu się zachciewa...

— Trzeba by zacząć pracę jak się to mówi — od podstaw. Zebrać grupkę 12-13-latków, trenować z nimi najpierw w kraju, a potem wysłać na alpejskie trasy, zabezpieczając jednak wszystko co niezbędne do treningu. Innej drogi na zrobienie wyników — nie ma!



Fot. CAF

Rozmawiał: ANDRZEJ STANOWSKI



Fot. BARBARA KACZMAROWSKA

„Surrender to Everest” — czyli „Pokonani przez Everest”, a tłumacząc dosłownie: ustąpienie Everestowi — to tytuł zrealizowanego dla BBC filmu o jednej ze sławnych wypraw w Himalaje, którego współautorem był JERZY SURDEL. Film obejrzało miliony widzów na całym świecie, do Polski jednak nie trafił.

Za to na polski szklany ekran trafiło „Lhotse 74” — i znów miliony, tym razem polskich widzów, z zapartym tchem oglądało w programach „Studia 2” losy tragicznej i zarazem frapującej polskiej wyprawy w Himalaje. Tytuł „Surrender to Everest”, byłby również trafny — bowiem i ta wyprawa musiała się poddać, i dać hasło odwrotu w odległości raptem 250 metrów od szczytu. „Lhotse 74” to kolejny film Jurka Surdela i nieżyjącego już, tragicznie zmarłego w Himalajach STANISŁAWA LATAŁŁY.

Co jednak było przed Lhotse i w jaki sposób Jurek Surdel znalazł się pod Everestem? Co dziś myśli o Lhotse i co w ogóle sądzi o upartym zdobywaniu najwyższych szczytów świata? Jak jest jego credo artystyczne — i alpinistyczne? Czego szuka w dorzeczu Amazonki, dokąd udał się teraz z wenezuelsko-polską wyprawą speleologiczną — również z filmową kamerą? Na te i na inne pytania odpowie nasz nowy cykl artykułów, powstających w wyniku parogodzinnych rozmów z Jurkiem — dziś pracownikiem krakowskiego Ośrodka Telewizyjnego.

A zatem przedstawiamy: JERZY SURDEL — lat 40...

— „Przepraszam cie, Jurku, a'e czy już nie jesteś za stary na alpinistyczne wyprawy? Każdy sport ma przecież swoje granice wieku, po których trudno go wyczynowo uprawiać. Wspinaczka na 8 tysięcy metrów, to na pewno wyczerpuje, do którego trzeba mieć zdrowie, nerwy, siły fizyczne...”

— Tak. Ale w alpinizmie ponoc najlepszy wiek to 38-45 lat...

— ????

— Do tego sportu trzeba nie tylko odporności fizycznej, ale i określonych warunków psychicznych. Podobno w wieku, który ci podałem, odporność psychiczna i możliwości fizyczne mężczyzny są najlepiej ze sobą zgrane.

— Tak. Ale w alpinizmie ponoc najlepszy wiek to 38-45 lat...

— ????

— Do tego sportu trzeba nie tylko odporności fizycznej, ale i określonych warunków psychicznych. Podobno w wieku, który ci podałem, odporność psychiczna i możliwości fizyczne mężczyzny są najlepiej ze sobą zgrane.

SUKCES W TRENTO

Ukończył w Warszawie studia polonistyczne, a potem wydział reżyserii w Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi. Jednak zanim rozpoczął studia — już się wspiął. Owcześnie dziekan PWSTiF, prof. Mierzejewski, wsparł myśl młodego studenta, iżby jego pierwszą etiudą — realizowaną za małe pieniądze i w skromnych warunkach — nakręconą była na górskiej wyprawie. Na ogół etiudy kręci się po prostu w Łodzi.

Etiuda pt. „Dwóch”, realizowana z kolegą operatorem, Zbigniewem Kalniewiczem (również tragicznie zmarłym w drodze do Etiopii na alpinistyczną wyprawę) spotkała się z dobrym przyjęciem w szkole. Ale nikt nie posiadał młodego studenta, że — całkiem, ale to całkiem na wariackich papierach — wysłał ten film (wsadzony w paczuszkę i zwyczajnie nadany pocztą) na największy światowy festiwal filmów o tematyce górskiej w Trento, we Włoszech. Na festiwalu tym, w 1967 roku, oficjalnie prezentowany był zestaw polskich filmów — a film Jurka znalazł się tam w pełni... nieoficjalnie.

— „a potem nagle, pewnego dnia, w polskich gazetach przeczytałem, że mój film zdobył nagrodę Międzynarodowego Stowarzyszenia Alpinistycznych Zrzeszeń, tzw. V.I.A.A. Nic dziwnego, że jego następnym

POKONANI

film, tym razem dyplomowy pt. „Odwrót” znalazł się już w oficjalnym zestawie polskich filmów na festiwalu w Trento — i otrzymał Nagrodę Główną, „Złotą Gencjanę”. Wkrótce potem uhonorowano go II nagrodą na Festiwalu Filmów Sportowych w Cortina d'Ampezzo. Zaś film „Akcja” (dokument o Górnictwie akcji ratunkowej) otrzymał wyróżnienia w Trento, na festiwalach w RFN i we Francji.

„Dwóch”, „Odwrót” i „Akcja” to spójne części tryptyku, traktującego o wspinaczce.

— Dla fachowców już w tym momencie, po tylu nagrodach i bardzo szybkiej drodze do kariery zawodowej, twoje nazwisko coś znaczyło. Czy pomogło ci to w dalszej drodze zawodowej? Często bowiem, mimo nagród, o laureatach jest potem głucho. Nie starcza im talentu, lub brak mecenasów...

— Przede mną otwarty się możliwości nieomal jak przed Kopciuszkiem w bajce...

— Nie było ci żal? Nie pomyślałeś, że może cię czekać w Ameryce szansa szybkiej kariery, pieniądze, łatwiejsze ułożenie sobie życia? Zlekceważył Hollywood, o którym marzą reżyserzy?

— Było trochę żal. Ale ten wybór był słuszny. W Ameryce, pomyślałem, mogę jeszcze kiedyś być (no i będę, jak się okazuje). A na Mount Everestcie...

— I w efekcie nie byłeś na nim. Wyprawa, jak wskazuje tytuł waszego filmu dla BBC, poddała się potężnemu Everestowi.

— Tak, ale zapytaj dlaczego. Nie zamierzaliśmy zdobywać Everestu przetrąć już drogę, tylko tzw. direttissima, do dziś nie zdobyta ścianą południowo-zachodnią. Co prawda ja i większość uczestników wyprawy nie miała iść direttissima, tylko łatwiejszą, zachodnią granicą. Direktissimę zdobywać mieli najlepsi, światowi alpinści, choćby tacy, jak Douglas Haston, czy Don Whillans i wreszcie sam kierownik wyprawy, Norman Dyhrenfurth.

AMERYKA — CZY HIMALAJE?

A więc równocześnie przyszyły dwie, superatrakcyjne propozycje: pierwsza — z USA, z Hollywood. „Proponujemy nakręcenie dla nas fabularnego filmu o tematyce górskiej...”. Szansa jedna na tysiąc. Nic tylko jechać. Miał już bilet w kieszeni, gdy przysłała ta druga propozycja: „Zapraszamy do udziału w międzynarodowej wyprawie na Mount Everest i współrealizacji filmu o tej wyprawie dla BBC”. Ta druga, jego zdaniem, oferowała coś więcej — przygodę.

ATAK NA „DACH ŚWIATA”

To właśnie Dyhrenfurth, zdobywca Mount Everestu z 1962 r. i zarazem filmowcem z Hollywood zaproponował Surdelowi udział w tej wyprawie, w której udział wzięło 31 alpinistów z 12 państw. Direktissimę, jak wspominałem, mieli zdobywać najlepsi, o największym doświadczeniu — a zachodnią grań ci, którzy jeszcze nie dotarli na Czomolungmę (tak brzmi oryginalna nazwa Everest), reprezentanci tych państw, których flagi jeszcze nikt nie zatknął na „da-

Jest ich w Krakowie dziesięć, siedzących za kierownicą i pod szyldem „taxi” wożących pasażerów. Jakże są? Jak sobie radzą? Czy ten ciężki, typowo męski fach nie pozbawia ich delikatności i wrażliwości? Czy w drodze do emancypacji nie zgubiły zwykłej kobiecości? Szukając odpowiedzi na te pytania rozmawiałam z samymi paniami, z ich mężami, z kolegami-taksówkarzami. Wyniki mojej ciekawości były różne i o tym poniżej.

Przypudrować nos, złamać licznik i — jedziemy!

Na pierwszy rzut oka, w każdym razie widać, że większość pań przed rozpoczęciem „pracy za kółkiem”:

1. idzie do fryzjera lub własnym staraniem zabezpiecza kok i loki,
2. starannie dobiera sweterek do koloru spodni czy spódnicy,
3. nie zapomina o drobnym makijażu,
4. sprawdza, czy wóz łśni czystością i dopiero wtedy rusza na pierwszy postój.

Zadna kobieta nie jest pozbawiona bodaj odrobiny kokieterii. Zadawalający widok w lustrze zawsze poprawia samopoczucie i sympatycznie nastraja na cały dzień. Nie na darmo ktoś kiedyś powiedział, że kobiety są ozdoba, barwnymi kwiatami w szarej codzienności. Nie wiecie dziwnego, że i naszym paniom taksówkarkom na barwności tej zależy.

W ich samochodach wiszą przy lusterkach małe pluszowe maskotki. Czy przyniosła szczęście? Chyba tak, bo obyło się do tej pory bez poważnych wypadków czy kolizji z kodeksem drogowym. Lecz żadna z pań nie jest przesadna. Nie wierzą w czarne kota, kominiarza, zakonnice czy białego konia. Jeżdżąc, polegają wyłącznie na własnych umiejętnościach...

INTUICJA I PRZEZORNOŚĆ

Już wielokrotnie pisma fachowe na całym świecie ogłaszały wyniki sondaży, które jasno dowodzą, że kobiety często lepiej jeżdżą niż mężczyźni. Są przede wszystkim ostrożniejsze, mimo że potrafią jeździć szybko i ostro. Taka jest również opinia naszych pań. Jeżdżą bardziej ekonomicznie, mniej niszczą samochodów. Intuicja i przezorność, dobra orientacja i błyskawiczne reakcje pozwalają uniknąć kolizji. A jeżdżą — bo lubią. Pani JULIA KUROWSKA, taksówkarka o najdłuższym stażu (8 lat) po prostu odpoczywa za kierownicą. Bardzo lubi jeździć i mimo, że tyle lat już minęło, ciągle przynosi jej to satysfakcję i zadowolenie.

Nie od razu uzyskałam dobre wyniki, przecież każdy kiedyś zaczynał. Dobre opanowanie kierownicy jest kwestią rutyny. — Na początek potrzebny jest upór, zacięcie, odporność i odwaga — mówi pani JANINA MAJCHROWSKA. — Każdemu może się zdarzyć, że latarnia nie usunie się z drogi, że krawężnik nagle okaże się za wysoki. Przez to wszystko trzeba przejść. Wiadomo, że łatwiej nabić sobie guza chodząc na czworakach.

GOSPODARNOŚĆ I ZARADNOŚĆ

Państwo Karabułowice mają dwoje dzieci w wieku szkolnym. Pani Janina jeździ wyłącznie rano, potem zostaje z dziećmi, sprząta, gotuje, robi zakupy. Mąż bierze popołudnia i czasem nocne. Pracują w sumie ok. 12 godzin w tygodniu. I taki małżeński interes się opłaca. Mówią, że mają uregulowane życie, nie kłóca się wcale... bo prawie się nie widują. Ale za to dzieci są pod stałą opieką.

W takiej pracy ważny jest niemierzony czas. Każdy jeździ na swój rachunek, sam sobie jest kierownikiem. Jadąc tzw. pustym kursem można zrobić zakupy, tu zobaczy się na straganie pomidory, tam banany. — Mam na bieżąco orientację, gdzie co można dostać — mówi JADWIGA ŚWIERCZYŃSKA — najmłodsza

stażem spośród koleżanek. — My nie tracimy czasu. Kilka pań wozi ze sobą wełnę, druty, szydełko; w robione swetry, czapki i szalik można by ubrać pół przedszkola, a że koledzy taksówkarze się śmieją — nie szkodzi. Bo nie tylko jest sztuka dobre prowadzenie samochodu. Trzeba również umieć pożytecznie wykorzystać chwile postoju i oczekiwanie na pasażera. Wprawdzie wolnego czasu w taksówce jest ostatnio coraz mniej, ale zawsze można coś wygospodarować. Staram się nie tracić takiego czasu — mówi pani Majchrowska.

TAKSÓWKARZ TRZECI: — Jak to może być, żeby kobieta sama jeździła. Nigdy nie wiadomo kogo się wiezie. Piłani goście się zdarzają, są nocne kursy za miasto. To ja mam czasem stracha, a co dopiero baba. Nie, to zawód wyłącznie dla nas. Co tam pani będzie mówić...

ZYCZLIWOŚĆ I UŚMIECH

Każdego pasażera trzeba wyczuć. Ludzie często zaczynają rozmawiać w taksówce. Gąsienic, skarżąc, opowiadając o swoich kłopotach. Gdą pasażer zobaczy kobietę za kierownicą, jest bardziej sympatyczny, grzeczny i uprzejmy. Nie leci „laciuna”. Nam nie wolno się denerwować. Musimy być uśmiechnięte, opanowane — tym zjedzujemy sobie pasażerów — mówi pani Kurowska. Lubi jeździć nocami, bo wtedy mniejszy ruch na ulicach. Taksówkarze niechętnie zabierają podchmielonych pasażerów. Kobiety mają miękki serca, są bardziej wyrozumiałe.

— Włożyli mi kiedyś takiego „denata” na tylnie siedzenie opowiada KRYSZYNA SERWIŃSKA. — Casy czas cicho siedział, po chwili zaczął opowiadać bełkotacz, że po siedmiu latach małżeństwa urodził mu się syn. Musiał to przecież uczyć. Cieszył się jak dziecko. My musimy być dobrymi psychologami. Czasem jednym, serdeczonym słowem można komuś dodać otuchy, przywrócić nadzieję i uśmiech. Są też tacy, którzy natychmiast chcą się umawiać. Każda z pań ma dziennie kilka propozycji spotkań, ale też doskonale potrafi radzić sobie z natrętami.

TAKSÓWKARZ CZWARTY: — Wcale nie uważam, że kobiety nie pasują jeździć w taksówce. Nadają się do tej pracy jak do każdej

innej. Są uprzejme, uśmiechnięte — a my mamy okazję być dżentelmenami. I co tu dużo mówić — jest na czym oko oprzeć.

SATYSFAKCJA I ZADOWOLENIE

Najlepiej się jeździ popołudniami i wieczorem. Pasażerowie są mniej zmęczeni, mniej zdenerwowani, miłsi. Czasem się radzą — gdzie i co można załatwić. Kiedyś wiozłam panią z Nowego Targu, która jechała do Krakowa kupić kanarkę. Rzeczywiście kupiła go, a ja dzięki temu wiem, w których sklepach kupuje się kanarki — mówi pani Świerczyńska. Jeździ niepełne dwa miesiące. Na pierwszą jazdę wyruszyła z postoju na Azorach. Pierwszymi pasażerami byli dwaj studenci. Do tej pory kłaniają się jej na ulicy...

Wszystkie panie mają po kilku stałych pasażerów. Ludzie często przypominają, że już z tą panią jechali.

— Jeden z pasażerów — mówi pani Serwińska — który, jak twierdził, jechał już ze mną kilka razy, kazał podwieźć się pod kwiatami, wyszedł z pięknym bukietem kwiatów i wręczył go mnie. Jest dużo takich sympatycznych momentów. Nie mówiąc oczywiście o Dniu Kobiet. Wtedy — kwiaty, życzenia, uśmiechy. Choć nie możemy narzekać, żeby nam tego na co dzień brakowało. Koledzy taksówkarze nas lubią, pomagają przy drobnych naprawach, przy uciążliwych pasażerach.

I charakterystyczna rzecz. Kobiety taksówkarki są mniej oszukiwane niż mężczyźni. Rzadko się zdarza, żeby pasażer uciekł, nie zapłaciwszy rachunku. Czasem każą podwieźć się pod dom i... żona płaci. Czasem zostawiają w zastaw zegarki i dokumenty. Jeżeli ktoś mówi, że ma mało pieniędzy, to kobiety częściej okazują zaufanie — podwożą na kredyt. Za kilka dni otrzymują wyrównanie zapłaty. Jeżeli do ludzi podchodzi się życzliwie, przeważnie odpłacają tym samym.

Jednym słowem ten ciężki, męski zawód przynosi kobietom satysfakcję i zadowolenie. Zadna z nich nie myśli o zmianie pracy. Jeżdżą — bo bardzo to lubią. Zachęcają wszystkie kobiety do zrobienia choć amatorskiego prawa jazdy.

A jak jeżdżą — przekonajcie się przy okazji sami.

REGINA TURKIEWICZ

Po tej drodze idzie się stromo, jak po drabinie. I co jeden szczebel wyżej — więcej kamieni na drodze i na polach: między koniczyną, między owsem... — Nie o te 2,84 ha ziemi się rozchodzi, ale o moje całe życie — pisała w liście Gabrysiowa.

GABRYSIOWA

Oczywiście, że najlepiej wiedzą sąsiedzi: jedni mówią, że prawda jest tu, drudzy znowu, że gdzieś indziej. Chociaż Frankowa zaklina się, że ona mówi prawdę, sumiennie, można jej wierzyć, bo i starość na nią już przyszła, i żadnego interesu by nie miała kłamać. Ona oraz starszy Zawila i Poludniak byli w sądzie — a jakże, za prawdę należy się iść — i mówili o tym wieszaniu. Kto kogo wieszal? Jak to kto? Gabryś. Już by starej Palkowej nie było na tym świecie. Tylko do stodoły, gdzie zięć już ją pod sznurkiem prowadził, weszło dziecko i podniosło lament, że babka tata wieszają... No i wtedy zbiegli się sąsiedzi, on się przelaki i starej dał spokój.

Za to wieszanie, mówią, że on jakiś wyrok dostał. Tylko ona nie wie jaki. Siedzieć — nie siedzi. No, bo jakby tak go zamkli — z czego by się dzieci uchowały? O tak, on ma teraz dzieci z nową żoną. A raczej nie z żoną, bo Bronka z nim po rozwód do sądu nie chodziła. A gdzie teraz Bronka? Ano we świecie. Dzieci zabrala i tyra w kopalni. Tam jej pani szukaj.

Wygląda na to, że chałupa była kiedyś zagobna. Dziś chyli się do ziemi. Jest pora obiadu, ale w kominie dymu nie widać. Ona, 22-letnia, włosy związane z tytu, ładna. Woła na dzieci. Podbiega 3-letnia dziewczynka i 2-letni chłopak. I trudno mi ukryć zdumienie. Bo też gdyby dziś wyliczyć, co się zmieniło w krajobrazie sądeckich wsi, trzeba by zacząć właśnie od dzieci. Nie ma już po prostu wyglądających zza sztachet dzieciaków brudnych, z krzywica, zaniedbanych, ile odzwyczajonych. A tutaj — co dotykał kolejnego kufanika malców, to jest on brudniejszy. Dziecko na nożkach wygiętych w pałąk, ucieka ode mnie niezadarnie.

— Mydło kosztuje 5 zł — mówi dziewczyna. Przyszła tu 3 lata temu. Zamieszkała z młodszym starszym o całe 20 lat, ojcem czworga dzieci. Nie, nie uważa, że postąpiła źle. Jej miejsce jest teraz tu, przy nim, przy dzie-

ciach. On pracuje w Rejonie Eksploatacji Dróg, zarabia coś około 2 tys. Z tego komornik mu ściągają alimenty. Zostaje 1000 złotych. Ona nie siedzi z założonymi rękami. Idzie do ludzi na zarobek. Głodni nie są. I tak żyją.

Zanim stąd wyjadę idę jeszcze do Urzędu Gminy. Opinia Urzędu o sprawie jest taka: Sąd ziemie i zabudowania przyznał Palkowej. Ona w swoim domu zamieszkać nie może, bo między nią a dziećmi i jego konkubiną dochodzi do nieporozumień. Więc Palkowa ziemię wydzierżawiła, a mieszka kątem u ludzi we wsi. Oczywiście, gdyby gmina dysponowała lokalami mieszkalnymi, zięcia i konkubinę z domu by wykwaterowano. Ale mieszkań zastępczych gmina nie posiada. Na marginesie tej sprawy urząd pragnie zauważyć, że wprowadzenie wyroku sądu samotnej starszki na gospodarstwo rolne nie daje gwarancji racjonalnego gospodarowania. Ale to na marginesie. Natomiast Bronki należy szukać w mieście. Pracuje w kopalni, i tam mieszka.

Znalazłam ją. Mieszka w mieście przemysłowym, na osiedlu. Jest bardzo drobna, jasnowłosa. Siadamy w pokoju schludnym, ona częściej mnie kawa i zaraz pyta o swoją wieś. Powtarza to: moja wieś. Moja, bo zostawiłam tam 30 parę lat życia i ziemię. I co jakiś czas pytam teraz samą siebie: co ja tu właściwie robię, skoro moje miejsce powinno być tam?

Kiwam przecząco głową, że nie rozumiem. Więc ona, abym zrozumiała, zaczyna mi zdawać sprawę z tych trzydziestu paru lat. Krótko, bo nad sobą nie lubi się rozwodzić. — Bo i proszę i mi powiedzcie, mówi, jaka dla mnie przyszłość z tego korzyść, gdybym zechciała ludziom opowiadać o swoim życiu, no, jaka? Każdą ma swoje. A litotycznymi spojrzaniem sąsiadów dzieci i tak nie nakarmi. Dokąd mi sił wystarczy — będę pracować nad siły. I dam sobie radę. Ale wracamy do tematu. — Moich kole-

życia nie przedstawiłby żaden film, żadne „Love story” — mówi. Została na gospodarce ze starą matką. Miała 17 lat, kiedy zagroziła, że albo matka zezwoli na ślub, albo ona wyjedzie z nim w Bieszczady albo na Zachód, bo tam ludzie do pracy potrzebni. Dobrego małżeństwa było wszystkiego tyle, co rok, dwa. Co potem? Wymyśli, wódka, bicie, inne kobiety. Ona opowiada mi szczegółowo o tych latach. Ze też człowiek tyle może wytrzymać — zastanawia się — że też da się tak sponiewierać... Odeszła ze wsi 5 lat temu. Trudno jej było. Bez zawodu, bez żadnej pomocy. Odważyć się na wyjście ze wsi było najcięższe. Zabraniała matka, bo obowiązkiem kobiety jest siedzieć przy chłopie, a mąż nawet zły to dla niej lepiej, niż bez niego. Zabraniała opinia wsi. Jeśli już zdarzyło się, że się rozchodzili — to na odwrót, to chłop szedł do świata. Ale nie baba!

Ona spróbowała. Zaczęła się tutaj, w Jaworznie, tu dostała mieszkanie. — Nigdy w życiu nie zapomnę wigilii w 1973 r. Ledwie co dostawałam ten pokój z kuchnią. Byłam sama. Przez ścianę słyszałam rozmowę dzieci, śmiech, śpiewy. Nie miałam pieniędzy, na autobus, ani na chleb. To był taki jedyny dzień w życiu, kiedy opadły mi ręce.

A on nie chciał jej dać dzieci. Opinia wsi w pierwszych miesiącach też była za nim. Sprawa sądowa jedna, druga. Dopiero sąd powierzył matce władzę rodzicielską najpierw nad dwójkiem najmłodszych. Przywiozła je zaraz tutaj, umyła, odkarmiła, posłała do szkoły. Dwa lata później sprowadziła starszą dwójkę: córkę 14-letnią, 12-letniego syna. I wreszcie — ma je wszystkie przy sobie. To jest jej największy życiowy sukces. I szczęście. I wszystko.

Jak żyją? — Teraz lepiej, trochę lepiej. Pracuję w magazynie gazów i paliw płynnych. Ma dwa tysiące. O nadgodzinny stałe z szefem się wykiłosa, bo musi z czynną wrócić do domu. Trzy razy w tygodniu bierze drugą zmianę, od 6 rano do 22-giej. Kiedy wraca, dwoje młodszych już śpi, starsze uczy się. Do tych dwóch tysięcy, o których

mówiła, dochodzi rodzinne i alimenty na dwoje młodszych.

Nie wiem, jak ona gospodarzy, że na całą piątkę wystarcza 3500 zł, i że w dodatku tego na pierwszy rzut oka po nich nie widać. — Nie proszę jeszcze nigdy nikogo o pieniądze. Ani opieki społecznej, ani Rady Zakładowej, ani obcych ludzi. Ci, których znam mają dobrze. Czy oni by mnie mogli zrozumieć? Bo człowiek — tak mi się wydaje — jeśli sam przez coś nie przeszedł, drugiego nie zrozumie. Dlatego ja od czasu do czasu pakuję do kartonu ubrania najmłodszych, z których już zdążyli wyrosnąć i posyłam na wieś takim jednym, w których jest dziesięcioro drobiazgu...

Mówi jeszcze dużo. O przeróżnych swoich przeżyciach, o tym, jak ją te przeżycia stopniowo hartują, jak z dnia na dzień robi się twardsza i zamiast słabnąć — ona odwrotnie, nabiera sił. Do „Gazety” pisała nie o pomocy dla siebie, ale dla matki. Bo jej nic nie trzeba. Ona da sobie sama radę. Tylko dzieci — żeby one wyszły jakoś na ludzi! Ona w pracy od rana do nocy. Chłopcy w domu sami, bez opieki. Starszy uczy się nawet, nawet, ale z młodszym zaczynają się kłopoty. O niego ona się boi i spokoju nie daje jej myśl: jakby tu uchronić go od złego towarzystwa? Ona już mówiła, że każde środowisko ma swoją taktykę życia i bycia, nowo przybyłych traktuje z rezerwą, więc najczęściej trafiała im w grono tej gorszej młodzieży. Wszystko, tylko nie to!

— Moje życie — mówi ona — będzie tyle warte, ile potrafię dać z siebie moim dzieciom. Poza tym nic się dla mnie nie liczy.

„Kobieta w Polsce — wybrane dane statystyczne GUS — Warszawa 1975 r.”: Nasz kraj w 1974 r. zamieszkiwało 8 mln 794,8 tys. rodzin. Z tej liczby 1 mln to rodziny, w których matki wychowują dzieci samoinicjatywnie. Pół miliona kobiet utrzymuje dzieci wyłącznie z własnej pracy...

Sięgaliśmy po statystykę celowo. Chceć uniknąć przy końcu tego raportu wszystkich wielkich słów, jak: odwaga, szacunek, poświęcenie. — Mnie nic po wielkich słowach — czytając powiadałaby zapewne Gabrysiowa — Dzieci słowami nie wychowuje. Ja muszę wziąć się mocno w garść, muszę sobie dać radę. Muszę.

ELŻBIETA DZIWIŚ

Jeden z piątki WĄSOWICZÓW



Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

IGNACY WĄSOWICZ — rocznik 1894 — miał pięciu synów i córkę. W swej przeczności Janiny nie wysłał w świat, bo na starość dobrze mieć kogoś bliższego w domu. Ale z synami była inna sprawa. Kolejno, gdy kończyli w Meccinie szkołę podstawową i podrastali, prowadził ich na przystanek kolejowy, wsiadał z nimi do pociągu — dla kilkunastoletków była to zwykle pierwsza w życiu podróż — i wprowadzał za bramę Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu.

Wąsowicz, robotnika wylewni panewek, radykalnego działacza związkowego, po wyzwoleniu członka partii znalazł w ZNTK od 1918 r. — znali — wierzyli, że niedaleko pada jabłko od jabłoni, więc całą piątkę: Bronisława, Mieczysława, Bolesława, Włodzimierza i Romana przyjęli do pracy. Tak prawie mówiąc droga Janiny na słubny kobieriec też prowadziła przez ZNTK: jej mąż — Stefan Wójcik — do rodziny kolejarzkiej należał, a serdeczne z nią związki przypięczył skłonieniem syna Zbigniewa do podjęcia pracy w Nowym Sączu, gdzie dziś za dobrego elektryka jest uznawany.

Stary Wąsowicz — gdyby nie chore nogi — jeszcze dzisiaj byłby chętny wpaść na chwilę do zakładu, spenetrować stare karty, a miedzakom opowiedzieć, jak to ongiś iżyła na krótkiej rączce nabrało się stop rozgrzany do białości i choć dech zapierało w piersiach, nikt nie narzekał, bo strach było zadierać z dyrekcją. Jeżeli już tak, to w grupie, nigdy w pojedynkę. Takie to były porządki. Mieczysław, drugi syn Ignacego 49-letni dziś mężczyzna, drużynowy w odlewni ZNTK, ojciec trojga dzieci, dobrze pamięta każde słowo nauki, jaką pobrał w 1941 r., gdy w wieku 14 lat pierwszy raz przekroczył bramę ZNTK i w tamten okupacyjny dzień nie marzył nawet, że dożyje lepszych dni, a na tym samym wydziale zostanie go 100-lecie istnienia zakładu.

Na dworze ciemno, choć okno wykoło; po ostatnim śniegu pozostały nędzne resztki, szare platy. Mieczysław — bez budzika, bo „zegar ma w głowie” — najciszej jak może wstaje z łóżka. Zona Maria i córka Krystyna jeszcze śpią. Zerka na zegarek: punktualnie 5.00. Czas, by ogolił się, włożył przyodziewek, przygotował herbatę i coś na drugie śniadanie, zapalił sporta — i już jest na ścieżce prowadzącej z domu na przystanek kolejowy. Z mroku wyłania się postać sąsiada — Bronisława Sikory — spawacza w ZNTK. O godz. 5.52 podjeżdża pociąg. Niemal pół Męciny pakuje się do ogrzanych wagonów. Niektórzy zapadają w drzemkę. Mieczysław woli poczytać choćby wieczorną gazetę, pogadać, w ostateczności uciąć sobie partyjkę popularnego „zechyca”.

— Wiecej, nigdy nie zastanawiałem się ile przejechałem kilometrów i ile czasu spędziłem w pociągu w ciągu tych 34 lat dojazdów. Liczymy wspólnie: 335 tys. km — jeszcze „ciut”, a pokona odległość na Księżyc. Czas w minutach: 558 tys., nie licząc tego spędzonego w poczekalni, bo pociąg popołudniowy tylko w teorii odjeżdża z Nowego Sącza o godz. 15.36. Zdarzają się częste opóźnienia. Kolejarz również nie jest pewny „swojego” środka lokomocji.

Dniówka zaczyna się o godz. 7.00. Drużynowy Wąsowicz kieruje 13-osobowym zespołem: jest w nim 9 kobiet. Robotne; choć jest ciężko, nie narzekają. Poza wstrząsarkami i nadmuchiwarkami — żadnego sprzętu ułatwiającego pracę, jak w każdej odlewni. W hali charakterystyczny zapach spieczonych piasków, duszno. Wąsowicz ma zdrowie, nie pamięta, kiedy ostatnio chorował. Na robieniu rżeni zna się jak mało kto w zakładzie. Tkwi tutaj od niepiętniętych czasów, kolejne operacje ma we krwi, nawet majstrów radzą się drużynowego i dobrze wychodzą na tych radach.

— O, Wąsowicz — to dobry pracownik, bardzo dobry — mówią naokoło i dodają: — wszyscy Wąsowicze udali się nam, każdy na swoim stanowisku może służyć za wzór. Do roboty się garną, przy tym społecznie. Mieczysław jest członkiem Egzekutywy OOP przy Odlewni — organizacji liczącej 50 towarzyszy tu, jedną trzecią stanu załogi tego najtrudniejszego w ZNTK odcinka pracy. Przedtem był radnym PRN w Limanowej, chętny do podejmowania wielkich politycznych inicjatyw.

Tak mówią o nim, bo gdy zapytał Wąsowicza — twierdził po prostu: Niczego nadzwyczajnego nie zdziałatem. Nie chce wspomnieć nawet o tym, jak cała odlewnia zadania produkcyjne 1975 r. przekroczyła o 50 t. odlewów żelaza i metali kolorowych. U niego niby to nic, a przecież w układzie planu i zależności pomiędzy wydziałami oznaczało to możliwość — wykorzystania zresztą — przekroczenia zadań przez cały zakład.

Wąsowicz był strapiiony, gdy syn Janusz — wykształcony w szkole przyzakładowej ZNTK przeniósł się do Lublina i na koparcę zaczął pracować. Widzą się tyle, co raz w miesiącu. Córek do ZNTK nie wiodł. Krystyna w Urzędzie Gminy w Łososinie pracuje, kłęczkę samochodową sobie założyła, bo a nie szczęście dopisze. Teresa — najmłodsza — pracę w Nowym Targu znalazła. Mieczysław z żoną żyją ze skromnego budżetu: 16,50 gr. na godzinę — ta stawka płacy wyznacza granice wydatków. Z ostatnich większych zakupów był telewizor. Przy domu jest kawałek pola, w oborze krowa, chlewik też nie jest pusty, kurki; ot, małe gospodarstwo. Da się żyć.

Z braćmi zaś jest różnie. Kilku zdradziło Męcinę dla Nowego Sącza, ale rodzina nie ma im tego za złe. Każdy szuka lepszego. Okazuje do wspólnych spotkań w gronie rodzinnym stwarzają zazwyczaj święta, z których największym są imieniny seniora rodu — Ignacego — 1 lutego. W otoczeniu gromady dzieł w domu Wójcika się spotykają, Janina przyrządzi jakieś jajo, Bronisław — ze spalinówki w ZNTK — najstarszy syn, toast wzniesie, po nim Mieczysław. Ojciec o fabrykę zapyta i o świcie znajomych, i zawsze dla zasady przestroga zakończy: Tylko rodowi Wąsowiczów wstydu nie przynosić. A Wąsowicze ojca słuchają...

KAZIMIERZ BRYNDZA

przez EVEREST

chu świata”. Tak więc w imieniu Włochów flagę na szczycie miał zaktakną Carlo Mauri, w imieniu Norwegów — Odd Eliassen, Szwajcarów — Ivette Vaucher (nb. byłaby pierwszą kobietą na Everestie) Polaków — Jerzy Surdel, a Francuzów — Pierre Mazeaud (zwrócić uwagę na to ostatnie nazwisko: wówczas, w roku 1971, był to francuski deputowany, dziś jest jednym z ministrów w gabinecie Giscarda d’Estaing).

Tymczasem zamiast podwójnego sukcesu — nastąpiło fiasko. Członkowie wyprawy nękani byli dziwną chorobą, nie obronili się przed nią sam Dyhrenfurth (wysoka gorączka i bolesne obrzmienie gruczołów limfatycznych). W ekipie kierowniczej toczyły się kłótnie — Dyhrenfurth w pewnym momencie zażądał rezygnacji ze zdobywania grani zachodniej i skierowania całego sprzętu, wszystkich sił na direttissime. Nic dziwnego; wrpawę finansowały wielkie sportowe firmy zachodnie i zdobywcy direttissimi miało stanowić dla nich ogromną reklamę.

— Podobno odegrał tam rolę jeszcze jeden, dość zabawny moment filozoficzny...

— Tak, Dyhrenfurth w pewnej chwili doszedł do wniosku, że jeśli naszej grupie, wraz z Ivette Vaucher, uda się zdobyć szczyt, to cały świat będzie tak zafascynowany faktem, że pierwsza w świecie kobieta ustąpiła na „dach świata”, iż nikt nie zachęci się do zdobycia direttissimi...

Dyhrenfurth zaangażował w tę wyprawę również własne, prywatne pieniądze. Zdobycie direttissimi pomogłoby jej zwrócić i to z nadwyżką. Ale direttissima pozostała nie zdoby-

ta — a cała wyprawa zakończyła się fiaskiem i ogromnym rozczarowaniem dla tych, którzy mieli realną szansę wejścia zachodnią granicą.

— Mimo to powstał film, podobno bardzo dobry, realizowany przez 4 operatorów włącznie z Tobą — „Surrender to Everest”...

— Tak. I wyprawa mimo wszystko dała mi bardzo dużo, nie tylko goręć z powodu straconej szansy wejścia na szczyt. Zdobyciem doświadczenie alpinistyczne, filmowe, no i... życiowe.

Był to film o kłęśce wyprawy. O przegraniu walki z górą i z przyrodą. Film o śmierci — kolejnej śmierci — na alpinistycznej wyprawie. Zmarł w wyczerpaniu (a więc podobnie jak Latallo) indyjski major Hasba Baguhuna, schodząc w czasie śnieżyicy do obozu II. Nawet okoliczności śmierci były podobne.

Z MOUNT EVERESTU — DO KABINY „APOLLA”

Wysokie góry — te najwyższe na świecie — potrafią zabić i zabić nawet najmocniejszych. Mount Everestowi poddał się też, w tej samej wyprawie, silny, wysportowany, o znakomitej kondycji fizycznej i psychicznej Amerykanin, John Evans.

— ...ten kosmonauta?!

— Ten sam, który brał udział w ostatniej wyprawie „Apollo” i ten sam, który pilotował po orbicie okołoziemskiej statek międzyplanetarny w ostatniej, sławnej amerykańskiej wyprawie, na której po raz drugi ludzie stanęli na Księżycu. Evans pod Everestem, o dziwo, kondycję gorszą niż Ivette Vaucher,

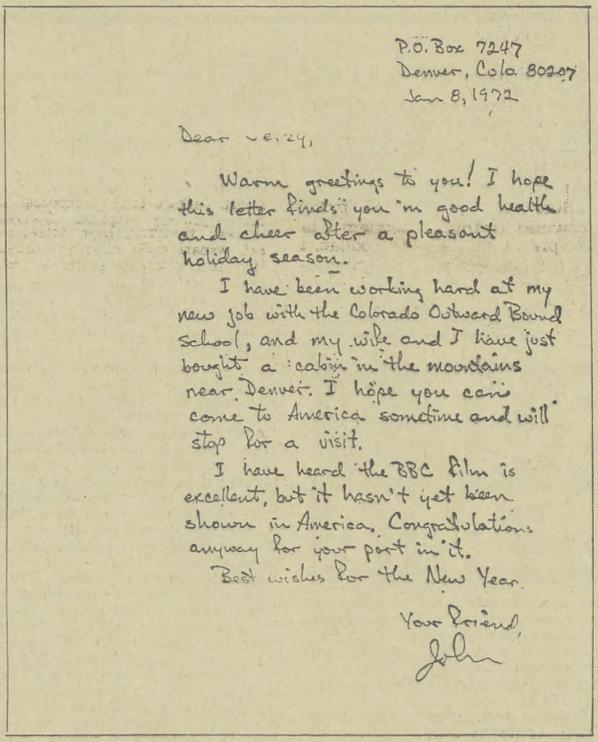
choć tak wspaniale spisuje się jako kosmonauta.

Tam, pod Everestem, wszyscy wiedzieli, że Evans jest z Houston, że jest szkolony na kosmonauta, choć jeszcze wtedy nie był to ten John Evans, którego nazwisko znają dziś wszyscy.

Mimo to, z ogromną estymą biorąc do ręki list, adresowany drobnym, wyrobionym piśmem na nazwisko

Mr Jerzego Surdela — Poland, od Johna Evansa — Denver, USA, datowany ze stycznia 1972 r., a więc już po wyprawie himalajskiej. Góry bowiem również łączą ludzi całego świata, zadzierzgują wielkie przyjaźnie — są testem na międzyludzkie więzi.

„Dear Jerzy! Warm greetings to you! Mam nadzieję, że ten list zastanie cię zdrowym i wypoczętym po wakacjach. Teraz bardzo ciężko



Odrodzenie w upadku

Postać TADEUSZA KORZONA jest niezwykła. Ciągłe żyje w pamięci potomnych, jego prace historyczne stanowią dorobek nauki polskiej. Jego poglądy stały się fundamentem pojęcia „warszawskiej szkoły historycznej”. I współcześnie wypytano mu figlę. M. H. Serejski i A. F. Grabski dając nam wybór pism historycznych Korzona w serii „Klasyka historiografii polskiej” (PIW, 1975) zacytowali go nagłówek zapożyczonym od największego przeciwnika Korzona — Michała Bobrzyńskiego. Zbiór rozpraw historyka warszawskiego nazywa się „ODRODZENIE W UPADKU”, czyli tak samo, jak ostatni rozdział „Dziejów polskich w zarysie” Bobrzyńskiego. Ogólnie rzecz biorąc Korzon nie podzielał mniemań krakowskiej historia do do prawdziwej i wyolbrzymionej winy samych Polaków w tragicznym okresie rozbiorów. Urodzony w Mińsku, studiował prawo na Uniwersytecie Moskiewskim; uwieczony w wyniku rewizji w październiku 1861 roku, gdy znaleziono w jego mieszkaniu „projekt natychmiastowego uwłaszczenia włościan”. Po perturbacjach zesłańcy do Ufy i Orenburga pozwolono mu osiąść w Piotrkowie, potem w Warszawie, gdzie przez usilną, rzetelną pracę zdobył przodującą pozycję jako historyk miary nieposiedniej. Przewycięzając niemożność pracy w normalnej wyższej uczelni, wpływał jednak na bieg życia naukowego Polski trzech zaborów.

To, co dręczyło każdego polskiego historyka przełomu wieku XIX i XX, i jeszcze wcześniej — było dla Korzona motywem przewodnim jego pracy. Chciał dotrzeć istotne powody upadku Polski, przeciw widział również wielką jej rolę w budzeniu świadomości wielkich zmian w wieku XVIII. W rozprawie „Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta” miał odwagę napisać śleboką prawdę o nieszczęsnym królu. Tekst naukowy brzmi tutaj jak charakterystyka skreślona przez namiętnego pasjonata. Przeczytanie „Województwa krakowski czytający się drogim imieniem Jagiellonów przez genealogię Czartoryskich, zasiadł na tronie. Odtąd jedynym już celem jego życia była myśl utrzymania się na tym tronie za jaką bądź cenę... Na dzień jego serca kryto się na-

miętnie pragnienie materialnych korzyści i uciech zmysłowych, związanych z koroną; lubił mianowicie: karety paryskie, jedwabiami „w najweselszych kolorach” wybijane, kuchnię „przyzwoitą”, rój kochanek najwspanialszych, tłum unizonych pooblebów...”

Dalej powiada Korzon, smagając nasze idealne nieco wyobrażenia o mecenasie sztuki, że Stanisław August Poniatowski spełnił największe zbrodnie w czasie wojny przez nieudolne kierowanie działaniami wojskowy-

mi, układy z nieprzyjacielem, złożenie broni przed wyczerpaniem środków do walki.

Również pasjonującą są rozprawę poświęconą sprawie miejskiej w Sejmie Czteroletnim, komisjom porządkowym — wojewódzkim i powiatowym. Warto zorientować się czym była upadająca Rzeczpospolita. Otóż Korzon pisze wyraźnie, że ludność wynosiła wówczas ponad osiem milionów, jednakże tylko sto tysięcy rodzin szlacheckich decydowało o kierunku rozwoju politycznego. Szlachta ta w

swej większości ulegała ograniczeniom klasowym, powodowana ordynarnym przepukstwem holdowała ciemności, którą często określała jako przywilej wolności. Jednak z tej szlachty i rodów wielmożnych pochodzili światli Potoccy, Malachowscy, Jezierscy, Chreptowicze. Ta część mądrej szlachty rozumiała, jakie korzyści płyną z rozwoju gospodarczego kraju, z opieki nad miastem i mieszczanstwem. Powstawała dzięki nim inna Polska, rodził się w bólach i wstrząsach nowy naród. Zdolny do podniesienia broni w wojnie o niepodległość.

Fascynująca jest rozprawa Korzona „Stan ekonomiczny Polski 1782—1792”. „Czuć w powietrzu powiew innych mniemań: magnaci zaszadają obok nieuczestnych warszawskich, żeby układać kompanie manufaktur i społeczeństwa fabryczne; Komisja Skarbu Koronnego wchodzi z bankierami w stosunki dla zataśowania trudności i obrotów finansowych; na Litwie w roku 1775 pozwolono nawet mieszczanom kupować dobra dla załadunku kraju; Prot Potocki staje się kupcem i utrzymuje sklep angielski na Krakowskim Przedmieściu”.

Znana jest również wyraźna w swych konturach ocena powstania Kościuszkowskiego. Korzon podkreśla, że wódz tego zrywu ofiarując wielu Polakom „śmierć fizyczną” przyczynił im równocześnie część narodową, poczucie obecności w historii Europy i świata.

„W poczcie ludów historycznych dziejopisznicy przecięli miejsce i dia własnego narodu, a jakkolwiek skromną byłaby lista jego zasług, to sumienne przedstawienie nabytków i braków stanowiąć będzie właśnie najpotężniejszy dla ziomków drogowoskazy ku dalszej pracy, ku nowym wysileniom”. Tak pisał Tadeusz Korzon w rozprawie „Historik wobec swego narodu i wobec ludzkości”. Tak rozumiejąc swoje zadania ten znakomity dziejopisznik kształtował pogląd o dziejach naszych, który służył kolejnemu pokoleniu w walce o budowę Ojczyzny w nowym, lepszym, ludowym kształcie. Właśnie rzetelność badacza dawnych lat, umiejętność wypusławiania z ich toku rozumowania spraw najważniejszych stanowi często o wartości naszego dzielnia.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK



Z teki Norblina: Walka na Krakowskim Przedmieściu 17 kwietnia 1794 roku.

Kwiat kwitnący

Z wypowiedzi o młodzieży polskiej, zwłaszcza o jej patriotyzmie, o ofiarach ponoszonych dla Ojczyzny, można by ułożyć obszerne księgi. Byłyby to tom niezwykły i wzruszający. Jak by go zatytułować?

Postępując opowiadania o Alku, Rudym, Zoście i kilku innych cudownych ludziach oraz o niezapomnianych czasach 1939-1943 roku, o czasach bohaterstwa i grozy. Z czego to? Tak, z „Kamieni na szaniec” ALEKSANDRA KAMIŃSKIEGO, pedagoga, historyka, działacza harcerskiego, jednego z czołowych działaczy ZHP przed wojną, twórcy tzw. metody zachowawczej (wychowania) dzieci 8-11-letnich, jednego z głównych organizatorów przesławnych Szarych Szeregów. „Kamienie na szaniec” wydane konspiracyjnie w 1943 r., było wojennym katechizmem dla harcerzy i porwijaczków ukazującym walczącą młodzież, to, co było wówczas dla Polaków najważniejsze — *dua wspaniałe ideały: BRATERSTWO I SŁUŻBA*.

Tenże Aleksander Kamiński jest jednakże autorem nie tylko zbeletryzowanych „Kamieni na szaniec”, ale przede wszystkim historykiem i teoretykiem polskich związków młodzieży. Po wojnie wydał m. in. „Przechodnie polskich związków młodzieży”, „Polskie związki młodzieży 1804-1831”, „Polskie związki młodzieży 1831-1848”, „Analiza teoretyczna polskich zwią-

ków młodzieży do połowy XIX wieku”. W pracach tych autor omawia wszelkie związki zakładane przez młodzież i dla młodzieży, począwszy od średniowiecznej nacji polskiej w Padwie i Lipsku. Te pierwsze były, rzecz jasna, legalne, miały na celu zorganizowanie współzwiązków na obcym terenie. Potem były rozmaite „akademie”, „cyrkule” jako prototypy kolekcji naukowej oraz solidaryzacji mariańskiej i in. bractwa religijne.

A potem przyszły rozbiory i w przeciągu jednego tylko półwiecza młodzież polska zorganizowała kilkadziesiąt tajnych związków patriotycznych, samokształceniowych i rewolucyjnych, których powstanie i cele A. Kamiński sumiennie opisał, na ile tylko pozwalały materiały. Były to bowiem związki tajne i najczęściej jedynie wpaćka, aresztowania i śledztwo dostarczały obfitych informacji o tych organizacjach.

Najbardziej znaną organizacją młodzieży polskiej jest oczywiście **Towarzystwo Filomatów**. Uwiecznione w „Dziadach” Mickiewicza, uświęcone mecenstwem młodzieży, zsyka, przedwczesnymi zgonami przywódców i członków. Ale były też dziesiątki innych organizacji, których dzieje są

nie mniej dramatyczne, nie miały szczęścia do wysoko utalentowanych bardów, a ich dziejopisem był jedynie policjant spisujący protokoły. „Towarzystwo Nauk Pięknych”, „Pana Kołosa”, „Orzeł Biały”, „Związek Miłośników Narodowości”, „Związek Czarnych Braci”, „Związek Polaków”, „Polonia”, „Związek Wolnych Ojczyzn”, „Filomaci Pomorscy”, „Związek Wiarusów”, „Towarzystwo Tajemne” — oto nazwy niektórych tylko organizacji istniejących dłużej lub krócej, mniejszych i większych, zakładanych w Wilnie i w Warszawie, w Krakowie i Boczni, w Berlinie i Dorpacie, w Bydgoszczy i Poznaniu, w Suwałkach, Łomży, w Swiśtoku, Wrocławiu, we Lwowie, w Białymstoku, Tarnowie, Cieszyźnie...

Recenzenci zwracali uwagę, że książki Kamińskiego są *monografią z zakresu pedagogiki historycznej o zmieniających się formach samowychowywania młodzieży*. Autor zamierzył sobie, po dokonaniu przeglądu wszelkich związków młodzieży polskiej, stworzenie zarysu teorii związku młodzieży, licząc, że teoria ta będzie przydatna nie tylko do analizy związków mło-

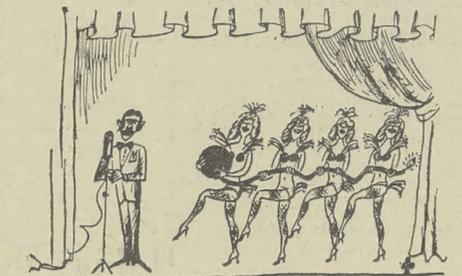
dzieży w XIX wieku, lecz może się okazać przydatna także dla lepszego rozumienia funkcji społeczno-wychowawczych związków młodzieży aktualnie czynnych w Polsce.

Ale wróćmy do „Kamieni na szaniec”. Umiera Rudy, obdarty z rąk gestapo, i umiera Alek, ranny w brzuch. Rudy prosi, aby Czarny Jaś przypomniał „Testament” Siłowackiego. Słynnymi już wargami powtarza: *Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei. I powtarza też te słowa, które uczyliście książkę Kamińskiego tytułu: A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei, Jak kamienie przez Boga rzucać na szaniec...*

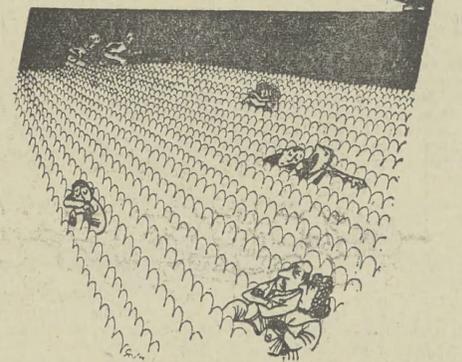
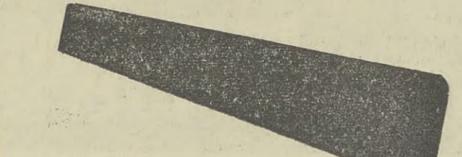
Kamienie na szaniec — to bardzo piękne słowa, bardzo piękna metafora i bardzo piękny tytuł dla książki Kamińskiego. Gdyby jednak przyszło, obecnie i dziś, opatrzeć tytułem antologii wypowiedzi o młodzieży polskiej, antologii, o której wspominałem na początku felietonu, upierałbym się, aby były to słowa nie poety czy pisarza, lecz niezwykłe słowa prostego wyrobienika z prowincji Alberta, syna krakowskiego chłopca, który w „Pamiętnikach emigrantów” o młodzieży polskiej powiedział był przepięknie — że jest to Polska „kwiat kwitnący”. Co jako żywo stale trzeba powtarzać, i to nie tylko ze względu na przeszłość i pamięć o bezprzykładnie ciężkich ofiarach, ile ze względu na teraźniejszość — i przyszłość.

KONRAD STRZELEWICZ

Coś dla ducha...



— Drodzy państwo, nie chcąc się narazić na zarzut elitarności, będziemy się starali rozzerwać wszystkich.



— Sądząc po sali, znów oglądamy jakieś wybitne dzieło!



— To musi być scherzo.



„MAKROREGION”

Publikacja pod powyższym tytułem zawiera informację, iż nasz makroregion dysponuje różnymi bogactwami naturalnymi, w tym również dolomitami. Interesują nas złoże dolomitu jako surowca, który moglibyśmy wykorzystać w produkcji nowoczesnych sztucznych. W związku z tym uprzejmie prosimy o podanie nam ad-

resu kopalni dolomitów w naszym makroregionie.

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie Gl. inż. ST. MACIEJCZYK.

RED.: Złoże dolomitów występują głównie w woj. kieleckim, sięgając ku wschodowi w obszar woj. tarnobrzeskiego, na południe od Opatawa. Nowe złoże dolomitów dewońskich zalega na północny zachód od Krakowa w miejscowości Dubie. Ponadto na zachodnim obrzeżu makroregionu, w Niece Chrzanowsko-Olkuskiej występują złoże dolomitów triasowych.

Zasoby dolomitów rejonu kielecko - opatowskiego są znaczne. Wynoszą one 24 proc. zasobów krajowych, a ich wydobycie kształtuje się na poziomie około 21 proc. wydobycia krajowego. Znajdują one zastosowanie w produkcji materiałów budowlanych oraz w budownictwie drogowym i kolejowym.

Dolomity triasowe w rejonie chrzanowskim eksploatowane są dla celów budowlanych i potrzeb hutnictwa w kamieniołomie w Libiążu, kamieniołomie „Zelatowa” w Pogorzycach i kamieniołomie przy cementowni „Szczakowa”.

Problem innych, bardziej nowoczesnych i uszlachetnionych form wykorzystania tego surowca m. in. w przemyśle chemicznym jest problemem otwartym; wymaga jednak badań i opinii naukowców odnośnie jakości i przydatności surowca.

„TRAKTAT O ODMIANACH PODNIEBIENIA”

Chciałbym wystąpić w obronie polskiej kuchni, tak spostonowanej przez red. Maciejewskiego w noworocznym „Traktacie”. To

prawda — dziś rzeczywistość opiera się ona na dwóch — trzech gatunkach mięsa; byłabym jednak bardziej ostrożna w twierdzeniu, że wynika to z naszej polskiej kulinarnej tradycji i braku kulinarnej wyobraźni.

Z zamilowaniem przebieg w starych książkach kucharskich, a ostatnio wpaść mi w ręce biały krak — obszerny tom o przydatnym tytule „Książka kucharska powszechna do użytku w każdym gospodarstwie, wsparta na kilkuletnim doświadczeniu... etc. etc.” wydana we Lwowie w roku 1827.

Książka zawiera 685 przepisów, w których przy najmniej połowa nadaje się do zastosowania w warunkach współczesnej, domowej kuchni. Nie czas i nie miejsce cytować je tu dzisiaj (chyba, że jeszcze kie-

dyś „Gazeta” udostępni mi w tym celu swoje łamy; może wartatoby odgrzebać stare sposoby przyrządzania potraw z wołowny i wieprzowiny, o jakich dzisiaj nikomu się nie śniło).

Ale do rzeczy. W teście polskiej książki kucharskiej znalazłam również przepisy na potrawy z zielonych żab, ślimaków; jest ich kilkanaście. Widać, jadano je kiedyś w naszym kraju. Dania są wykwintne, bogato przyprawiane — i możliwie do przyrządzenia bez większych trudności.

Ale, zanim wprowadzimy je na domowe stoły, obrącz podpisuję się pod pomysłem red. Maciejewskiego, by serwować je smakoszom w wybranych restauracjach. Może ktoś oburzy się na mnie: jak to, brakuje nam popularnych, tanich



W nocy z 17 na 18 sierpnia 1943 roku, 600 bombowców RAF-u zniszczyło Peenemünde — jeden z najokrutniejszych strzeżonych ośrodków w III Rzeszy, fabrykę i poligon „Wunderwaffe” — latających bomb V-1 i rakiet V-2.

Wobec niemożności prowadzenia dalszych badań, oraz ucięcia produkcji w Peenemünde i zagrożeniu jej przez dalsze naloty — Hitler zlecił przeniesienie produkcji broni specjalnych do podziemnych pomieszczeń. Idealne warunki spełniały górskie masywy Harzu i Góry Sowich.

Jeszcze w 1933 roku niedaleko małej miejscowości Niedersachscherwerfen koło Nordhausen w masywie Kohsteina niemiecka firma „Laura”, wchodząca w skład koncernu I. G. Farben oddała część podziemnych korytarzy z początkowym przeznaczeniem na magazyny paliw płynnych i smarów. Postanowiono więc w oparciu o dotychczas powstały system podziemi stworzyć tu centrum olbrzymiej fabryki, mającej produkować dwa rodzaje Wunderwaffe: V-1, V-2. By zapewnić maksimum tajemnicy i jak najszybsze tempo prac, postanowiono wykorzystać tu bezpłatną siłę roboczą — więźniów obozu koncentracyjnego Buchenwald. Początkowa filia tego obozu o nazwie „Dora” przekształcała się w samodzielny oboz o straszliwych warunkach egzystencji.

Jednak zakłady w Górach Harzu nie były w stanie wykonać całości planowanej produkcji. Zaczęto więc przygotowywać nowe podziemne kompleksy, gdzie miały być z czasem produkowane części do „V”, a następnie przesyłane do centrali („Dory”) i montowane w całość.

I tak powstał m. in. 17-kilometrowy podziemny kompleks Langenstein-Zwieberge koło Halberstadu, „Laura” w miejscowości Saalfeld, gdzie produkowano dysze silnikowych rakietowych i korpusy V-1, V-2, oraz system podziemnych kompleksów na Dolnym Śląsku w Walimiu koło Wałbrzycha.

Tyle celem przypomnienia. Podziemiem koło Walimia poświęcił mi cykl reportaży pt. „Tajemnice Gór Sowich”, drukowany w

czwartku ub. r. na łamach Magazynu „SRÓDA”. Obecnie poczynając od bieżącego numeru — przez kilka tygodni zamieszczać będziemy w środy kolejne relacje Jerzego Cery — oficera WP, kierownika kolejnych ekspedycji w labiryncie Walimia. Autor przedstawia przebieg ostatniej wyprawy, która miała miejsce latem ubiegłego roku.

SZANOWNY PANIE! Spieszę Panu donieść, że od 1945 r. mieszkam na terenie Sowich Gór... Czytając Pański reportaż pt. „Tajemnice Gór Sowich”...

chciałbym Panu powiedzieć, że znam kilka wejść do lochów zasypanych od czasów wojny, a o których Pan w swych artykułach nie wspomina... Z poważaniem JULIAN WOŁYŃSKI

Wszystko. Gdzieś jeszcze powinny być podziemne kompleksy. Na skutek moich starań jeszcze w maju br. doszło do spotkania pomiędzy Radą Filii SZSP Politechniki Wrocławskiej w Wałbrzychu i Zarządem Zakładowym ZMS kopalni „Wałbrzych”. Na spotkaniu zapadły wiążące decyzje: górnicy dostarczą sprzętu i fachowa nadzorująca prace. Politechnika zabezpieczy bezpośrednich wykonawców i uczestników wyprawy.

Dni dzielące nas od wyjazdu miały na gromadzeniu sprzętu, załatwianiu niezbędnych formalności. W końcu wyprawa ruszyła. Rozbiliśmy bazę w górach, bezpośrednio obok przyszłych miejsc pracy. Było nas około 15 osób. Praca szła wartko, wszyscy byli pełni zapału, ale wraz z postępem robót pojawiały się pierwsze kłopoty. Tworzyliśmy trzy grupy wypadowe: „Wejście”, „Zawal” i „Szyb” odległe od siebie o około 1 km. Stała łączność zapewniły nam radiotelefony „Echo 2”. Lekkie i dobre, umożliwiający nam bezpośredni kontakt między sobą. W ustalone godziny słychać było nawoływania w eterze „Baza” tu „Zawal”, podziękujcie ponton! Jest tyle wody, że bez niego nie podejźmy do przodu...

Tajemnice Gór Sowich

POWRÓT W PODZIEMIA

Brunon Rajca

Rajcujemy w środy

Wesołe anegdotki

Na pewno nie wypatrzyliście kolorowego prospektu pt. „Zestawienie Zakładów Ceramiki Budowlanej” wydanego badając w roku 1969, ale obowiązujące nadal. Folderek stworzony został przez Danutę Rybarczyk (tekst), Bogumiła Dziekana (opracowanie redakcyjne), Janusza Trzebiatowskiego (opracowanie graficzne) i Janusza Podleckiego (zdjęcia). Nazwiska — każde w swojej specjalności — liczące się, tym bardziej więc ochoczo i namietnie rozzytały się w owej książeczce. Może to nie najlepiej o mnie świadczy, ale przywykłem wszelkie książki kupować bardziej ze względu na autorów, niż na ich treść. I tym razem pozostałem wierny glupiemu przyzwyczajeniu, ale się zawiodłem.

Natrafłem bowiem — poza mnogością liczb — na taki oto frajający opis: „O uroczystym uruchomieniu Zestawienia Zakładów do dziś krąży wesoła anegdota, być może mająca w sobie coś z prawdy... Na rozruch Zakładów przyjechali przedstawiciele władz, z premierem Cyrankiewiczem i nie można było zblamać. Tymczasem produkcja była jeszcze mocno niewydana. Co robić? Postanowiono przywieźć gotową cegłę z innego zakładu krakowskiego, ułożono ją w piecu, zamurowano i w uroczystym dniu — wytoczono z pieca piękny jakościowo wyrób...”

To jest wesoła anegdota! Na tyle wesoła, że warto

chyba zastanowić się, czy tego rodzaju oszustwa powinny pomysłowych inicjatorów znoważać za krakki czy też nie? Nikt mi nie umówi, że owa mistyfikacja z 22 lipca 1952 roku była wydarzeniem adobsonnym, nadzwyczajnym, tak jak nadzwyczajnie wśród sportowców są zachowania narciarza Wojciecha Fortuny. Nie raz i nie dwa byłem świadkiem podobnych figli, które niestety odważnym projektodawcom uchodzą za bezkarnie. Ileż to przerożniętych obiektów — z myślą o terminie uwięziano, uruchamiano po to, by je natychmiast zamknąć. Nawet udało mi się swego czasu w Zgorzlecu podziwiać piękno wielkiego parku pełnego kwiecia, który — w parę ledwie godzin po odjeździe oficjeli — uwiłdł. Miejsceowa ludność — w czynnie społecznym i tygodniami później wywoziła wyschnięte trawniki.

Mój druh, Maciej Szumowski nazwałby to niesprawiedliwością społeczną. Tymczasem ja — daleki od moralizatorskiego tonu — powiadam: świnstwo! Na rysunku Julki w „Życiu Literackim” świnia mówi do świni: „Ty świnio!” Nie wiem jak ślancy znajdują się między kłami, ale nieraz widywałem jak bez najmniejszych skrępowań odbierali w czarnych garniturkach nagrody i honory lubieżnie mrucząc oczka. Kiełki trumny też unosili się w górę. Tylko później ktoś musiał za lekkoduchów odpracowywać, naprawiać — wstydić się!

o temat nie na felieton, bo felieton poza tym, że powinien być przekorny i tendencyjny, powinien też być przynajmniej szczerze śmieszny. No ale cóż, nie ma się z czego cieszyć. Nawet w tak podniostym dniu, jakim była ślub.

Moja kochana „Gazeta Południowa” doniosła, że p. Tamara Choma i p. Marek Słowik stanęli na kobiercu, inaugurując działalność Pałacu Słubów we wspaniale odremontowanym dziewiętnastowiecznym budynku, którego wnętrze mieni się ponoć blaskiem kinkietów, a marmurowe wnętrza zdobią — no proszę — obrazy! Największą sensacją stał się jednak następujący fakt: wystarczy przycisnąć odpowiedni guziczek, by zapłonęło wiele światel, by zabrzmiała muzyka. Kiedy przeczytałem — co tu ukrywać — nieco się rozczuliłem, bo wreszcie po latach ma już Kraków ten Pałac Słubów!

Moja radość trwała jednak niedługo. Minął dzień, jeszcze dzień i przeczytałem nie mniej kochany „Dziennik Polski”: „Pałac Słubów nadal jest zamknięty i doprawdy nie sposób dociec, kiedy wreszcie władze Śródmieścia poradzą sobie z niesolidnymi wykonawcami!”

Mimo woli zaczynam powątpiewać, czy p. Tamara Choma, nomen omen uczennica Pomaturalnego Studium Budowlanego i p. Marek Słowik związali się węzłem małżeńskim? Może to improwizacja — przepraszam — przygotowana z okazji uroczystego otwarcia Pałacu Słubów? Kto u licha wie, czy po latach jakiś kronikarz nie wygada się, że to była wesoła anegdota?

ic nie jest mnie w stanie zadziwić. Klub Dziennikarza „Pod Gruszką” poinformował uczestników balu sylwestrowego, że dla danie nie wskazany jest na tę noc kolor czerwony. Następnie autorka ostrzeżenia — kierowniczką Klubu Dziennikarza p. Lidia Zukowska — wystąpiła w czerwonej kreacji.

Na szczęście w tym przypadku — poza szampanem — niczego nie otwierano!



Rys. „The New Yorker”, „Szpilki”, „Panorama Północy”. St. Bogusław Cuiak